Ner 205. Kraków, 5 Września — Piątek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 września do końca grudnia złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na wrzesień . . . 6 marek
Od 1 września do końca grudnia 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 września.

Przy odbytych wczoraj wyborach z kuryi wielkiej własności w Austryi wyższej, zwyciężyła lista konserwatystów. 58 liberalnych wyborców nie wzięło udziału w głosowaniu i wniosło piśmienny protest przeciw wyborom.

Prasa niemiecka zajmuje się niemal wyłącznie uroczystością Sedanu. Charakterystycznem jest, że wszystkie dzienniki troskliwie omijają przy tej sposobności te wszystkie uwagi, które mogłyby dotkliwie obrazić narodowe uczucie Francuzów. *Nordd. Allg. Ztg* pisze z tego powodu: „Tak więc obchodzimy naszą uroczystość Sedanu, dla naszej własnej radosnej satysfakcyi, ale także z tem przekonaniem, że ona dla nikogo nie będzie bolesną; święcimy również tę uroczystość z tem przekonaniem, że naszym usiłowaniom pokojowym z ufnością oddać się możemy, będąc zarazem przygotowani dać państwu wszelkie rękojmie, jakich ono potrzebuje dla utrzymania mocarstwowego stanowiska, które sobie wywalczyło, i które utrzymać musi na korzyść pokoju wszystkich narodów."

Minister stanu Bötticher udaje się w najbliższych dniach do Warzynu. Po jego powrocie nastąpi ogłoszenie rozporządzeń co do zamknięcia poprzedniego i co do wyborów do nowego parlamentu. Także i termin ponownego zebrania się rady związkowej będzie postanowiony.

Namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, hr. Manteuffel, wydał rozporządzenie w sprawie Francuzów, mieszkających w tych prowincyach, a nienaturalizowanych w państwie niemieckiem. Liczba ich wynosi około 15 000, a wskutek małżeństw mogłaby się z czasem tak powiększyć, iż powstałyby formalne kolonie francuskie, utrudniające nadzwyczaj germanizacyę kraju. Namiestnik rozporządza przeto, iż każdy młodzieniec w 17 roku życia nienaturalizowany, i którego ojciec nie posiada obywatelstwa niemieckiego, ma być wydalony i że w ciągu roku wolno mu tylko przez trzy tygodnie bawić w domu rodzicielskim lub u krewnych. Cudzoziemcom nieżonatym dozwala się pozostać w kraju, przy ożenieniu jednak należy zbadać zachodzące stosunki i według tego ocenić, czy nowożeniec może pozostać lub ma być wydalony. W razie pozostawienia go, należy odebrać od niego piśmienne przyrzeczenie, iż dopełni naturalizacyi przyszłych dzieci i podda je obowiązkowi powszechnej służby wojskowej. Wreszcie wszyscy ci młodzieńcy, którzy po otrzymaniu paszportów emigracyjnych, opuścili kraj, lecz następnie w wieku popisowym powrócili jako obcokrajowcy i tym sposobem uchylili się od służby wojskowej, zostali wezwani do wylegitymowania się w ciągu miesiąca, że są obywatelami obcego państwa i że nie utracili tamtejszego obywatelstwa. Jeśli nie złożą na to dowodów, zostaną natychmiast wydaleni, albo też wcieleni przymusowo do armii niemieckiej.

W Ambergu odbywa się obecnie jeneralne zgromadzenie katolików Niemiec, na które zaproszeni zostali także arcybiskup salcburski Eder, prymas Niemiec, tudzież wielu uczestników z Austryi, Belgii, Holandyi, Włoch itd. Komitet przesłał Papieżowi adres, wyrażający uczucia wierności, na który Papież odpowiedział sympatyczną odezwą i błogosławieństwem. Komitet katolickich socyalnych polityków odbywa pod przewodnictwem księcia Löwensteina osobne konferencye. Pierwszym wiceprezydentem zgromadzenia jest hr. Kufstein z Austryi.

Na onegdajszem posiedzeniu kongresu katolików rozwodził się Windthorst nad zbliżającemi się wyborami i przemawiał za namiętną walką ze stronnictwem narodowo-liberalnem.

Sytuacya w Chinach przybiera, podług ostatnich wiadomości z Shangai, barwę wojenną. Partya pokojowa w Pekinie została pokonaną, a Li-Hung-Tsang został nawet podobno pozbawiony godności wielkiego sekretarza i wicekróla. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia. Dotąd Chiny nie wypowiedziały jeszcze w Paryżu wojny. Podług *Figara*, jeneralowie Briere de l'Isle i Negrier pracują obecnie w porozumieniu z szefem sztabu jeneralnego Guerrierem nad planami przyszłej wyprawy, która w parę tygodni rozpocząć się ma marszem na Langson. Podług dziennika tego, minister Ferry zrzekł się zajęcia jakiegokolwiek portu wyspy Hainan, a to z powodu międzynarodowych trudności, jakieby okupacya ta wywołać mogła.

Dzienniki francuskie zajmują się żywo kwestyą europejskiej interwencyi w Egipcie, potępiając samowolne postępowanie Anglii. Sposób, w jaki kwestya ta propagowaną jest przez organa, zostające w bliskich stosunkach z rządem, wskazuje, że dzienniki te przygotować chcą opinię publiczną na interwencyę europejską, rozumiejąc przez takową nie interwencyę zbrojną, ale raczej konferencyę, na której naradzonoby się nad kwestyami, niezałatwionemi na konferencyi londyńskiej.

Deficyt francuski za r. 1884 wynosić będzie podług obliczeń znawców, jak donosi *France*, przeszło 200 milion. fr. Do tego dodać jeszcze należy ubytek około 60 milionów, jako różnicę między preliminowanym, a w rzeczywistości mniejszym dochodem z podatków pośrednich. Ten smutny stan finansowy jest rezultatem, jak twierdzi *France*, kosztownych ekspedycyj do Tunisu, Tonkinu, Madagaskaru i Chin. Dziennik ten utrzymuje, że potrzeba będzie zaciągnąć „znaczną pożyczkę," aby deficyt ten załatać, i sądzi, że jeśli już nie ze względu na wojnę, to przynajmniej ze względu na sytuacyę finansową należałoby Izby zwołać.

Wiedeński korespondent *Timesa* miał rozmowę z ambasadorem włoskim hr. Robilantem, w której tenże oświadczył, że pogłoski, jakoby miał być zamianowany włoskim ministrem spraw zagranicznych, są zupełnie bezzasadne. Hr. Robilant wyrażał się bardzo pochlebnie o charakterze Manciniego, jako męża stanu i człowieka. Do zalet Manciniego należy głównie, zdaniem ambasadora, stanowczość, z jaką tenże obstaje przy każdej idei, którą uznał za właściwą. Hr. Robilant oświadczył w końcu, że nietylko on sam w interesie Włoch ubolewałby nad ustąpieniem Manciniego, ale także i gabinety europejskie miałyby wszelki powód ubolewać nad tem, ponieważ lojalność polityki Manciniego i jasna jej tendencya pozwala liczyć z zaufaniem na gabinet rzymski.

Izba brukselska przyjęła trzy pierwsze artykuły projektu do ustawy w sprawie uregulowania podatków i opłat od okowity, wskutek czego projekt ten uważać należy za przyjęty.

Wielka mowa, jaką Gladstone w sobotę przed swoimi wyborcami w Edynburgu wygłosił, zwróciła na siebie szczególniejszą uwagę całej prasy europejskiej. Celem wysłuchania sędziwego męża stanu, zebrało się przeszło 5000 osób, a wśród nich znalazła się także elita liberalnej szlachty szkockiej, jak niemniej liczni członkowie parlamentu i znakomitości Edynburga. Mowa Gladstona, poświęconą była niemal wyłącznie kwestyi bilu o reformie wyborczej, którego rychłe przyjęcie pragnie Gladstone poprzeć wszelkim legalnym środkiem, jaki tylko w jego mocy jest. Odrzucenie bilu przez Izbę lordów, wywołało niestety kwestyę poważnej natury, i narzuciło pytanie, czy też nie nadszedł czas do zbadania sposobów, mogących wprowadzić organiczną zmianę w składzie Izby lordów. Większość 130 głosów w Izbie niższej przyjęła bil o reformie wyborczej, a przy trzeciem czytaniu kazał przewodniczący w protokóle zapisać fakt, że bil *nemine contradicente*, t. j. jednomyślną uchwałą Izby został przyjęty. Izba lordów tymczasem bil odrzuciła, a ztąd powstaje pytanie: kto ma słuszność. Mowca zastanawiał się następnie szczegółowo nad zarzutami opozycyi co do tego bilu, i zaapelował w końcu do roztropności Izby wyższej, wyrażając nadzieję, że Izba w końcu bil ten przyjmie.

Tekstu całej mowy Gladstona jeszcze nie mamy. Telegram *Voss. Ztg* z Londynu donosi, że Gladstone w swojej mowie wspominał także o niemieckiej polityce kolonialnej i to w sposób nader uprzejmy dla Niemiec. „Czytałem — mówi on — w niemieckich dziennikach z ubolewaniem zupełnie bezzasadne twierdzenie, że Anglia patrzy niechętnie na usiłowania Niemiec, zmierzające do tworzenia zamorskich kolonij. Anglia na rozszerzanie się Niemiec w tym kierunku z zadowoleniem, sympatyą i przyjemnością spogląda. Byłoby to bardzo nizkiem, gdyby ze strony Anglii patrzano z zazdrością na Niemcy. Niemcy nie mogą pozbawić Anglii charakteru kolonizacyjnego. Mogą inne kraje robić, co im się podoba; to jest ich rzeczą rozważyć, o ile przez uzyskanie kolonij ich polityczna siła się powiększy. Życzymy im powodzenia."

Konflikt między Portą a międzynarodową radą sanitarną, który uważano w ostatnich czasach za usunięty, wystąpił ponownie. Porta żąda, aby władza wykonawcza w kwestyach sanitarnych pozostała w rękach komendantów fortec, którzy trzymają się ściśle wskazówek Porty. Rada sanitarna zaprotestowała oczywiście przeciw temu żądaniu, przy którem Porta jednak mimo to dotąd stanowczo obstaje.

Odbieramy następujący list, z którym najzupełniej zgadzamy się i umieszczamy na tem miejscu, jako doskonały w tej sprawie wyraz naszego przekonania.

Wiedeń 3 września.

(?) Oburzenie wtłacza nam pióro w rękę. Czytelnikom *Czasu* znana jest ostatnia mowa posła hr. Dzieduszyckiego na zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie, mowa, w której szanowny poseł oświadcza, że mówi „tylko i wyłącznie," w swojem własnem imieniu, a nie w imieniu swoich przyjaciół politycznych. W mowie tej wykazuje hr. Dzieduszycki między innemi, że, jak Polacy muszą stać przy Jagiellońskiej tradycyi, której pierwszą zasadą jest równouprawnienie: „Równi z równymi, wolni z wolnymi," tak i Austrya musi tę zasadę podjąć, jeżeli chce kwitnąć. Dalej powiada Szanowny poseł:

„Dla nas jest tedy nieodwołalnie koniecznym szczery związek z Austryą i nad wyraz lekkomyślnie postępowałby sobie Polak, któryby jej nie dawał wszystkich środków potrzebnych do mocarstwowego życia."

Jako skutek zaś tego zadania podjętego i spełnionego przez Austryę t. j. zadania równouprawnienia i sprawiedliwości dla ludów przedstawia hr. Dzieduszycki, co następuje:

„Skoro gdzie wolność i sprawiedliwość się ugruntują, promienieją dokoła; gwałt i niewola nie mogą się ostać w pobliżu. Jeśli tedy dopomożemy do tego, aby powstało wśród słowiańszczyzny potężne i sprawiedliwe państwo, przyspieszymy chwilę, w której ustanie ucisk ciężący nad braćmi naszymi za kordonem. I przeto obowiązkiem naszym radą i czynem dopomagać Austryi w dziele politycznego odrodzenia, bronić jej od polityki awanturniczej i wstrzymywać ją wszelkiemi siłami od powrotu na tory germanizacyi małodusznej, któreby jej odebrały racyę bytu."

Cytujemy ustępy te dosłownie, nie zmieniając ani słowa. Czyżby kto uwierzył, że na podstawie tych słów można autora ich napiętnować prawie mianem zdrajcy Austryi? Sztuki tej dokazały dwa organa wiedeńskie: *Neue fr. Presse* i *Deutsche Ztg.* Fałszują one mowę hr. Dzieduszyckiego, opuszczają zdania i dochodzą do wniosku: hrabia Dzieduszycki, a z nim cały klub poselski polski, cała szlachta polska, chcąc użyć Austryi za „podnóżek Polski," po którym ta szlachta „chce osiągnąć swą dawną bezwładną i niesforną samowolę." Z tego konkluzya: krzyż nad tym narodem...

Przyzwyczajeni jesteśmy ze strony wzmiankowanych dzienników do tego rodzaju walki, fałszem, przekręcaniem i kłamstwem, i uważalibyśmy za uwłaczanie własnej godności, choćby jednem słowem na to odpowiadać. Jeżeli mimo to dzisiaj tym smutnym objawem się zajmujemy, to czynimy to z innego powodu. Pierwszy ze wzmiankowanych dzienników oświadcza, iż protestuje przeciw temu — niby przez hr. Dzieduszyckiego ogłoszonemu programowi, nie ze stanowiska publicystycznego, ale jako *Factiöse Opposition.* Mamy więc tutaj nie z babraniną nędznego jakiegoś skrybenta do czynienia, ale z objawem przekonań i tendencyj tej *Factiöse Opposition.*

Utwierdza nas w tem mniemaniu i ta okoliczność, że artykuły, na ten sam temat i w tym samym duchu napisane, jednego i tego samego dnia się ukazały w obu dziennikach, uważanych jako organa *Factiöse Opposition.* Wobec tego milczeć nie możemy. Oświadczamy więc tej partyi, partyi lewicy publicznie, że popełniła fałsz samowolny, zmieniając i tłumacząc mowę Dzieduszyckiego w sposób we wzmiankowanych dziennikach podany.

Niedawno oświadczył w *Pester Lloyd* jeden z „członków lewicy", że *N. fr. Presse*, chociaż nie jest w całości organem lewicy, to przecież w wielu punktach musi być uważaną za tłómacza jej myśli i zapatrywań. Czekamy więc oświadczenia, że tym razem oba wzmiankowane organa nie były upoważnione w imieniu opozycyi ..... szerzyć fałsze. Wobec jednak tych ciągłych insynuacyj, kłamstw i przypuszczeń, dotyczących polskiego życia narodowego, jego celów i zamiarów, wypada, po raz nie wiem już który, powtórzyć wasze wyznanie wiary co do naszego stosunku nie *do* Austryi ale *w* Austryi, wyznanie wiary, które i hr. Dzieduszycki w swej mowie, innemi, może za mało oględnemi słowy, wypowiedział.

Nie każdemu jest danem, na wzór redaktorów *N. fr. Presse* i większej ilości przewódców obecnych opozycyj, być germaninem zaszczepionym na pniu semityckim. Niech więc nam ci panowie nie biorą za złe, jeżeli rozpoczniemy od wyznania, że jesteśmy Polakami. Jako tacy musimy się starać o to, ażeby nasz duch narodowy, nasze życie nacyonalne, nasz język i stary obyczaj nie szły na marne; nasza egzystencya jako narodu objawia się obecnie nie w politycznem ustroju państwowym, boć państwa żadnego nie stanowimy, ale jedynie w naszej mowie, w naszej literaturze i w naszej autonomii. Jeżeli która część dawnej Polski ma święty obowiązek utrzymywać ten znicz ducha narodowego, to nią jest z pewnością Galicya; wobec obecnego prądu systemu narodowościowego, dążącego do zlania „idei ludu" z „ideą państwa", pozostaje dla nas jedynie rola utrzymywania „idei ludu" w jej całem nienaruszonem znaczeniu. Nie tworzymy państwa, ale nie chcemy dać się zagładzić jako naród.

Innych celów obecnie nie mamy, byłoby szaleństwem politycznem, nasze usiłowania w innym zwracać kierunku. Jeżeli więc dążymy do tego, ażeby Galicya, jako zamieszkała przez lud polski, była polską, to nie jesteśmy zdrajcami Austryi; jeżeli staramy się, ażeby tę ziemię podnieść, ażeby tę prowincyę zrobić krajem choćby tylko w części kwitnącym, to działamy w interesie samej Austryi, której jedną z największych części ona stanowi. W tym a nie w innym kierunku działaliśmy i działać będziemy.

Z drugiej strony czujemy, że jesteśmy Austryakami, t. j. członkami tego wielkiego organizmu państwowego, który pod mądremi rządami Habsburgów, daje nam obok możności zaspokojenia naszych interesów jako naród, możność korzystania z dobrodziejstw ustroju państwowego. My niezawieramy żadnych przymierzy z Austryą, my jesteśmy tak dobrą częścią Austryi jak nią są Czesi, Niemcy lub Słoweńcy.

Jeżeli już nie przez wdzięczność, to dla samego interesu musimy być dobrymi Austryakami. Któremuż z ludów zależy więcej na silnem stanowisku Austryi jako państwa, na jej potędze zewnętrznej jeżeli nie nam? Któryż z ludów więcej by stracił na zmianie organizmu państwowego jak lud polski? Nie chcemy wyciągać dalszych wniosków z tego założenia, bo moglibyśmy dotknąć strony, dla naszych przeciwników niemieckich bardzo bolesnej. .

Oto jest nasza polityka w Austryi. Staramy się z jednej strony o to, ażeby Galicya była prawdziwie polską, z drugiej zaś strony o to, ażeby Au-

---

MIKROBY.

I.

Nowe światy zwierząt i roślin, zupełnie nieznanych starożytności, dwukrotnie odkrywano. Raz ku schyłkowi XV wieku, na tej przestrzeni ziemi, która dziś nosi nazwę Ameryki, i powtórnie po udoskonaleniu mikroskopu przez Antoniego Leeuwenhock'a z Delftu we dwa wieki później w Europie.

Za pierwszym razem poznano żywiznę bardzo różną od poprzednio znanej, ale różną przedewszystkiem w szczegółach. Zresztą te nowe rośliny czy zwierzęta żyły w podobnych zupełnie warunkach, zaludniały ziemię, powietrze i wody tak, jak europejskie.

Inaczej miała się rzecz z nowym światem drobniejszych, znaleziono go tam, gdzie się go najmniej spodziewano, w kropli wody deszczowej, wziętej z beczki, czy w nalewce wody na potłuczone ziarna pieprzu. Były to nietylko co do rozmiarów, ale i co do swego złożenia zupełnie nowe grupy roślin i zwierząt. Z pomiędzy nich wymoczki stały się najpopularniejszemi. Wiadomość o nich przeszła aż do elementarnych książek i niema dziś wykształconego człowieka, któryby nie znał tego nazwiska, nie wiedział, że to są maleńkie zwierzątka i nie wierzył, że mikroskop ukazuje ich całe mnóstwo w każdej kropli wody, co jest wierutną bajką.

Trzeba bowiem bardzo zgniłej wody, żeby znaleść w niej rzeczywiście mnóstwo wymoczków, a przecież ludzie to sobie powtarzają i na tle tego wyobrażenia opowiadają różne historye. Jedna jest charakterystyczna.

Pewien Anglik bawiący w Hindostanie i mający stosunki z tubylcami, pokazał raz jednemu Braminowi kroplę wody pod mikroskopem. Roiło się w niej od mnóstwa zwierzątek, które z wielką szybkością poruszały się to w tę, to w ową stronę, to znów kręciły się nie mniej chyżo koło jednego punktu. Bramin, któremu religia zakazuje żywić się mięsem, patrzał się ze zgrozą na ten obraz i z niemniejszą słuchał opowiadania, ile to istot pozbawia życia, co dnia pijąc wodę. Odtąd, nie chcąc przestąpić przepisów swego zakonu, postanowił nie pić wody i wkrótce umarł.

My dziś pijamy wodę, jak w Krakowie z pewnością nieraz taką, w której rzeczywiście roi się od rozmaitych żywotworków, ale nie myślimy o tem wcale i umieramy. Umieramy nie wskutek tego, że połykamy mnóstwo wymoczków, ale że w wodzie gruntowej, a ztąd i w powietrzu po za owemi światami żywizny, które były znane na zaraniu naszego wieku, znajduje się jeszcze inny. Już Leeuwenhock widział w swoich nalewkach, jakieś pyliczki szybko się poruszające, ale postaci ich dostrzedz nie mógł. Były bowiem tak drobne, że największe, jakie widział, wobec nich zdawały się wielorybami. Z dalszem udoskonaleniem mikroskopu poznano i ten drobiazg i tem samem odkryto jeszcze raz, ale już ostatni, znów nowy świat najdrobniejszych z drobnych, świat zaludniający zarówno ziemię, wody jak powietrze, świat miazmatów i zarazków — bakterye czyli modniej mikroby.

Wielkie tu ubóstwo postaci, ale za to niezmierne rozpowszechnienie. Bardzo proste złożenie tych istot, ale nader odmienne warunki bytu. A przytem niema innych, któreby tak olbrzymią odgrywały rolę pod każdym względem na ziemi, a w szczególności w stosunku do człowieka. Odkrycie tego świata stworzyło zupełny przewrót w naszej higienie i odkryło nam prawdy, które wyjaśniają mnóstwo dla zeszłych pokoleń niezrozumiałych zagadek.

Ów świat bakteryj należy do najprostszych organizmów, do takich, które pod niejednym względem za przejściowe między roślinami i zwierzętami uważać można. Zaliczamy je jednak do roślin raz ze względu, że wybitne cechy pokrewieństwa łączą je z niewątpliwemi zielonemi roślinami, powtóre, że jedyny krytyczny charakter różniący zwierzęta od roślin za tem przemawia. — To bowiem, co jest zwierzęciem, posiada typowo zawsze jedno tylko miejsce, którem pobiera pokarm, t. j. gębę, kiedy tymczasem bakterye tak, jak rośliny, czerpią pożywienie całą powierzchnią swego ciała.

Wyglądają, rosną, dzielą się i mnożą dość podobnie. Poznawszy więc dokładniej historyę choć jednego rodu, można już łatwiej wykazać różnicę czy podobieństwo innych.

Za punkt wyjścia może najlepiej służyć jeden z mikrobów niezmiernie rozpowszechnionych, a doskonale zbadanych, pod względem historyi rozwoju, t. j. bakterya sianowa (*Bacillus subtilis*) tak nazwana dlatego, że można ją w każdej chwili otrzymać, nalewając trochę wody na garstkę siana. Spotyka się ją jednak wszędzie, gdzie tylko gniją szczątki roślin, na mierzwie, w pyle pokojowym, jednem słowem, w każdym bodaj płynie odkrytym, zwłaszcza alkalicznym.

Tam, gdzie się rozpanoszy, widać ją po krótkim czasie i gołem okiem, bo tworzy na powierzchni płynu delikatną, lekko irysującą powłoczkę. Po kilku dniach powłoczka ta grubieje, fałduje się, wreszcie opada na dno naczynia. Pod mikroskopem odrobina tej skórki przedstawia się, pod dostatecznie silnem powiększeniem, jak zbiór mnóstwa bakteryj szybko rostujących. Każda wygląda jak mała pałeczka, w obu końcach zaokrąglona, 2—3 razy od szerokości dłuższa. Najdłuższe są tak maleńkie, że dopiero 170 ich długości utworzyłoby jeden milimetr. Każda, żywiąc się otaczającym ją płynem, rośnie, dochodzi do podwójnej, niż początkowo długości i wówczas dzieli się w środku na dwie nowe. Każda z dwu nowych pałeczek znów rośnie i dzieli się podobnie a chociaż powstałe ztąd 4 stykają się tylko z sobą, to jednak najczęściej nie oddzielają się zupełnie, ale i przy dalszem rostowaniu i dzieleniu się pozostają spojone i tworzą długie, wyprostowane czy nieraz rozmaicie pokręcone łańcuszki.

Każde ogniwo takiego łańcuszka, każda pojedyncza komórka bakteryi, wydziela na swej powierzchni warstwy śluzy. Te śluzowate opony, wśród których tkwią bakterye, są przyczyną, że ich rozmaicie poplątane łańcuszki nie oddzielają się zbyt łatwo jedne od drugich, ale przylegają do siebie. Wskutek więc tego tworzą właśnie ową powłoczkę mieniącą się, widoczną na powierzchni każdego gnijącego płynu alkalicznego, wśród którego bakterya sianowa rostuje.

Wewnątrz płynu pałeczki pływają swobodnie, a to z pomocą niezmiernie subtelnych i długich niteczek (rzęs), których w każdym końcu jest po cztery. Ich ruch jest szczególny. To poruszają się powoli naprzód, to poruszają się przeważnie jednym końcem, jakby się w coś wkręcić chciały, to znów niby strzała tęgą cięciwą z łuku wyrzucona, przelatują w mgnieniu oka na odległe miejsca. Każda ruchliwa pałeczka może utracić rzęsy, i dzieląc się, brać udział w tworzeniu sią powłoczki i odwrotnie każdy członek łańcuszka z powierzchni płynu oderwany, wypuszcza na obu końcach rzęsy i zaczyna się poruszać.

Gdy płyn zostanie przez bakterye spożyty, to przechodzą one w stan spoczynku, tworząc zarodniki. W pewnem miejscu pałeczki daje się wówczas widzieć jakby ciemniejsza plamka, odbijająca od jaśniejszego tła, tembardziej, że zazwyczaj występuje poza zarys pałeczki. Tu zgromadza się cała substancya pałeczki i skupia zarodnik w postaci prosianego ziarnka, którego długość jest dziesięćkroć mniejsza. Zarodnik otoczony jest wyraźną błonką.

Zarodniki te są zdolne natychmiast kiełkować, ale mogą też w niesprzyjających po temu warunkach pozostawać w letargu przez całe nawet lata. Jeżeli kiełkują, to ścianka zarodnika, który jest owalny, pęka zawsze z boku i przez tu utworzony otwór treść cała w błonie zawarta wychodzi na zewnątrz i wydłuża się w postaci pałeczki. Przez czas jakiś ścianka zarodnika siedzi na jednym końcu wyszłego z niej kiełka, wreszcie odpada, a powstała bakterya żywi się, oddycha, rośnie i dzieli w zwykły sposób.

Gdy zarodniki raz zaczną się tworzyć, to tworzą się w całej masie, wszystkie pałeczki przechodzą w stan taki i wówczas opadają na spód płynu, tworząc tam biały proszek.

Jeżeli płyn, w którym bakterya sianowa rostuje, wyschnie, czy też wyschnie dopiero wtedy, jak się utworzyły zarodniki, to wiatr unosi łatwo te pyłki na wsze strony.

Są to bowiem rzeczywiście takie drobne i takie lekkie rzeczy, że bez liczb trudno nabrać o tych ich właściwościach należytego wyobrażenia. Najprostszy zaś rachunek wykazuje wagę jednej pałeczki taką, że potrzeba ich przeszło sto miliardów na jeden gram, czyli sto tysięcy miliardów na kilo.

Ale pomimo tej maleńkości i lekkości szybkość ich rozmnażania się stwarza rychło zadziwiające masy. Zależy to od ciepłoty. Przy 24 stopniach każda pałeczka dzieli się na dwie co pół godziny; przy 20° co trzy kwadranse, przy 15° co półtory godziny, prz 10° co pięć godzin, przy 5° niezmiernie powoli.

Biorąc więc najkorzystniejsze warunki, wypada, że z jednej pałeczki, która wpadła do płynu, w godzinę jest ich 4, w półtory 8, a przyjmując, że się wszystkie równie chyżo będą dalej dzielić, byłoby ich po ośmiu godzinach już przeszło 130 tysięcy, w pół dnia przeto $16\frac{1}{2}$ miliona... Kto wie, jak liczby te rychło się zwiększają, ten się nie zdziwi takiemu obrachunkowi, że w kilka dni cała powierzchnia ziemi mogłaby być niemi przykrytą.

Tak szybko się mnożące, tak lekkie są wreszcie, w największej liczbie wypadków wytrwałe na różne szkodliwe dla innych istót żyjących wpływy. Wiadomo bowiem, że u nas rozpoczyna się gorączka powyżej 37°, dla zarodników zaś sianowej bakteryi dopiero przy 100 stopniach! Gotowane we wrzącej wodzie przez kwadrans wychodzą z tej próby bez szkody, dopiero po godzinnem gotowaniu w parze wodnej większa ich część zamiera, a trzeba trzech godzin, żeby najwytrwalsze uśmiercić.

Nawet stężony kwas karbolowy, który na ciele ludzkiem ciężkie rany, wytwarza, dla bakteryi sianowej jest zupełnie nieszkodliwy. Wprawdzie zarodniki w nim nie kiełkują, ale wymyte i w odpowiednim płynie pomieszczone wnet rozpoczynają się mnożyć.

To, co ich w mnożeniu nie zabija, ale powstrzymuje, to jedynie kwasy o $^1/_{2000}$ część np kwasu siarczanego, $^1/_{300}$ octowego, jeszcze o drugie tyle karbolowego powstrzymują jej rozwój.

Wszystkie bakterye, jakie do dziśdnia znamy, mają podobny rozwój, jak bakterya sianowa. Prawie wszystkie mają trojaki stan życia: jeden rostowania i szybkiego dzielenia się, drugi ruchliwości, trzeci zarodników, które są dla nich tem, czem nasiona dla innych roślin.

W stanie ruchliwym, w którym zazwyczaj są pojedyńczemi komórkami, wyglądają już jak małe pałeczki, krępe czy też cienkie a wydłużone, już jak małe kuleczki, przecinki, albo biszkopciki, to znów jak nitki proste, albo grajcarkowato skręcone. W tym stanie poruszają się zazwyczaj za pomocą rzęs, na obu końcach przytwierdzonych, a tak subtelnych, że ich niepodobna dojrzeć i przy najsilniejszych powiększeniach inaczej, jak zabijając je i barwiąc różnemi farbami, które ich ciało po śmierci z wielką chciwością pochłania.

W stanie spokojnego rostowania tworzą najczęściej nitki już to postać różańca, jeżeli każda ich komórka jest kulista, już łańcuszków złożonych

strya była silną i potężną. Dobry Polak musi tu być i dobrym Austryakiem.

Przypatrzcie się rozwojowi dziejowemu Austryi lat ostatnich, a znajdziecie na każdym kroku potwierdzenie tej polityki naszej.

My walczyliśmy przeciw nieprzyjaznym nam ministeryom, ale tylko w szrankach polityki wewnętrznej. Ale gdy do nas ktoś odezwał się w imię potęgi Austryi, stanowiska Austryi jako mocarstwa, to i nasz antagonizm ustawał, bo my zawsze i wszędzie mieliśmy przed oczyma tę wielką prawdę, że cały nasz rozwój wewnętrzny ma za podstawę Austryę wielką i potężną. Co powie na to owa lewica, owa *vereingte Linke,* dla której niema państwa bez władzy, która identyfikowała i identyfikuje ministeryum z Austryą i opozycyi podporządkowuje wszelkie względy na stanowisko Austryi? Czy my odmawialiśmy budżetu, czy my opieramy się wszelkiej akcyi dodatniej, czy my nazywaliśmy Austryę „wielką kolonią niemiecką“? Jeżeli jest mowa o patryotyzmie austryackim, to z pewnością my więcej go dowiedliśmy jak obecna opozycya.

Z dniem każdym wzrasta w kraju naszym przekonanie, że Austrya jest powołana do stania się reprezentantem idei równouprawnienia, zastósowanego do wszystkich poddanych bez względu na narodowość. Jestto owa idea Jagiellonów, którą się tak strasznie przestraszyły organa lewicy.

Ministeryum Taaffe tę ideę wypisało na swoim sztandarze, a przeciw prądowi czasu nic nie pomogą wszelkie artykuły dziennikarskie. Wtedy przyjdzie czas, że każda narodowość będzie prowadziła politykę podobną do naszej, tj. rozwój narodowości swej na wewnątrz, potęga Austryi na zewnątrz. Da Bóg, że idea ta jeszcze pod panowaniem obecnego Monarchy się ziści, a wtedy, ażeby zakończyć słowy *N. Fr. Presse,* nauczą się i indywidua tego rodzaju, jak jej skrybenty, jak o części państwa austryackiego i narodowości całej, poddany Franciszka Józefa I winien pisać.

Polit. Corr. ze względu na namiętne pociski wymierzone w niektórych organach opozycyjnych przeciw mowie posła hr. Dzieduszyckiego, wygłoszonej przed wyborcami w Stanisławowie, powołuje się na niektóre ustępy artykułu *Presse.* Artykuł ten brzmi: „Proszę mi dać trzy napisane słowa, a ja autora skażę na ścięcie.“ Chytry kardynał Richelieu wypowiadając te słowa, myślal sobie przecież, że trochę przesadza. Co atoli hr. Dzieduszyckiego w niektórych organach spotyka, to byłoby kardynała pouczyło, że byl on fuszerem. Nie są to trzy słowa, ale j e d n o i to nawet nie pisane lecz tylko niewinnie powiedziane, które hrabiego stawia na pręgierzu prasy opozycyjnej. Napisanem musiało w każdym razie być owe słowo, ale przez kogo? Przez hrabiego nie, przez Polaka wogóle nie, a już najmniej przez wiernego tłómacza.

Cóż więc powiedział hr. Dzieduszycki w owym złowrogim ustępie swej mowy przed Stanisławowskimi wyborcami? Rozwodził się on wogóle nad tem, że polityka Austryi opierać się musi na idei tolerancyi wszelkiego wyznania, i na równouprawnieniu wszystkich szczepów narodowych, na tej samej idei, jakiej hołdowała jagiellońska Polska w owym czasie, gdy na zachodzie Europy absolutyzm i chęć prześladowania była zasadą rządu. Obecny system w Austryi wskazuje tę tendencyę, i „dlatego“ zauważył mowca, „jest dla nas ścisły związek *(Verband)* z Austryą nieubłaganą koniecznością i nadzwyczaj lekkomyślnie postępowałby ten Polak, któryby Austryi nie dawał wszelkich środków do państwowej egzystencyi potrzebnych.“ Związek z Austryą *(der Verband mit Österreich)* w mgnieniu oka przekształcony zostaje na przymierze *(Bund)* z Austryą. *Voilà tout*! „Schreib polakom“ opozycyjnej prasy wydarzyła się mała, dobrowolna i nie miła przygoda. Przetłómaczyli oni związek przez *Bund,* podczas gdy to ostatnie słowo w sensie prawno-państwowym dobrze po polsku przetłómaczone, znaczy nie co innego, jak przymierze. I na tem małem przekręceniu opierając się, rozlewa się natychmiast potok artykułów przeciw zuchwalstwu i nienasyconym żądaniom Polaków. Lecz cóż się po za tem ukrywa? *Calumniare audacter semper aliquid haeret.*

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 3 września.

○ Mowa posła Dzieduszyckiego, wypowiedziana wobec wyborców stanisławowskich, dała znowu powód organom szczucia międzynarodowego i opozycyi do krucyaty przeciw Polakom. Pruska *Deutsche Ztg,* rosyjska *N. fr. Presse,* korzystają namiętnie ze sposobności, z pozorów. Jednak po za fanatyzmem nienawiści i opozycyi zachodzi tu wprost nieporozumienie, pochodzące z nieznajomości języka polskiego, lub też z tendencyjności lwowskiego korespondenta *N. fr. Presse,* który jej mowę hr. W. Dzieduszyckiego w mylnem, fałszywem streszczeniu telegrafował. Szkopułem mianowicie, o który uderzają fale gniewu organów opozycyjnych jest mniemane p r z y m i e r z e, *Bundniss,* stosunek międzypaństwowy, w jakim niby Polacy, czyli Galicya, według owej mowy mają pozostawać z Austryą.

Idzie tu wszelako o słowo związek, *Verband,* nie w znaczeniu prawnopolitycznem, lecz w znaczeniu solidarności i ufności.

Równie fałszywie przytacza *N. fr. Presse* ustęp o tradycyi Jagiellonów z owej mowy.

Poza tem jednak muszę zwrócić uwagę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, że w mowie relacyjnej posła j e d n e j p r o w i n c y i należałoby się, ile możności, ograniczać do interesów tej prowincyi, jako takiej, a przedewszystkiem do aktualnej polityki.

Nie należy, zdaje mi się, mnożyć trudności, dawać powody i pozory do szczucia przeciw nam. Lubo nie od *N. fr. Presse* zależy polityka Austryi, ale opinii publicznej nigdy lekceważyć zupełnie nie można. Nie trzeba więc ułatwiać takiej *N. fr. Pressie* jej zadania bałamucenia i oszukiwania opinii publicznej. Słowem, historyozoficzne ustępy mowy posła Dzieduszyckiego, lubo same w sobie z pewnego stanowiska mogą być słuszne, wydają mi się, że były w Stanisławowie zbytecznemi, a w obecnej chwili niepolitycznemi, to tem bardziej, gdy Polacy całem zachowaniem się swojem od roku 1860 stwierdzają, że szczerze są oddani Austryi, że jej interesa są solidarne według nich z interesami Polaków, lecz z drugiej strony niczem nigdy nie okazali, że chcą Austryą pchać do wojny, lub awanturniczej polityki, zatem nie są żadnem dla Austryi niebezpieczeństwem.

Że interesa prowincyi, Galicyi, obchodzą solidarnie cały naród polski — to już nie należy do aktualnej polityki, to stoi po za nią. Nie należy też tych sfer mieszać ze sobą, zwłaszcza na arenach do tego niewłaściwych.

Pomimo pokoju w Europie, rok bieżący nie będzie się podobno zaliczał do pomyślnych pod względem dobrobytu. Stosunki są dzisiaj tak skomplikowane, że każda sprawa na wszelkie inne oddziaływa. Zamorskie wojny i cholera ciążą nad wszelkiemi obrotami, przesilenie fabryk cukru jest powszechnem, za niem idzie przesilenie i zastój w przemyśle żelaznym, znaczne różnice w handlu węglem kamiennym, a w handlu zbożowym nietylko niestosunkowa obniżka cen, ale zupełny brak ochoty do kupna, wyczekiwanie, które rolnictwo krępuje. Do tego dodać trzeba powodzie, a można zrozumieć, dlaczego w interesach zamiast ruchu apatya, i zapewne też wpływy podatkowe, zwłaszcza z podatków pośrednich, w drugiej połowie roku nie będą zadowalniającemi. Może jednak otwarcie kolei arulańskiej i kolei serbskich wpłynie rychło, jakby to być powinno, na ożywienie ruchu. Nasze I z b y h a n d l o w e powinnyby zawczasu zwrócić uwagę świata kupieckiego, przemysłowego i rolniczego, jakie widoki i dla nas te nowe komunikacye otwierają, wskazując kierunki możliwego eksportu. Kto pierwej przyjdzie, ten i najwięcej zarobi i zajmie nowe terytorya na stałe.

O długości sesyi sejmu galicyjskiego, jak w ogóle o podziale czasu dla reprezentacyjnych ciał, dotąd nic stanowczego powiedzieć nie można, gdyż zależy to od zwołania i ukonstytuowania się nowego Sejmu węgierskiego, który dopiero wybierze członków delegacyj wspólnych, poczem posiedzenia jego przerwane będą. Nastąpi to prawdopodobnie koło 25 października, potem sesya delegacyj, a w pierwszej połowie listopada zwołaną będzie Rada państwa.

Wobec urządzanej ciągle przeciw nam hecy przez wiedeńskie nieprzejednane organa, godzi się podnieść głos monachijskiej *Allg. Ztg,* która cieszy się zasłużonem uznaniem, bywa też zwykle najlepiej informowaną. Dziennik ten poważny omawiając zjazd monarchów, przytacza ustępy z artykułów i korespondencyj *Czasu,* i powiada: „Jeżeli polskie koła zajmują się zbliżeniem austro-rosyjskiem, ze stanowiska ewentualnego oddziałania na stanowisko Polaków, i wyrażają obawy, to niema do tego żadnego powodu. Oczywista, gdyby w polskich kołach noszono się z ideami sięgającemi po za granice Austryi, gdyby goniono za fantazyami niezgodnemi z nietykalnemi interesami państwowemi Austryi i z jej istnieniem, to miałyby koła polskie wszelki powód oczekiwać energicznego odparcia. Do tego nie potrzeba jednak porozumienia z Rosyą; takie usiłowania natrafią zawsze na zapory.

„O ile jednak Polakom w Galicyi idzie o interesa ich kraju koronnego, to widzieli oni, że urzeczywistnienie ich życzeń, o ile nie idą za daleko, zależy od porozumienia z innemi narodowościami. Tak będzie i na przyszłość, czy bez, czy z austro-rosyjską entente. Jest to uwagi godnem, że najznaczniejszy polski organ *Czas* wyraża się w sposób spokojny i rodaków swoich uspakajający o austro-rosyjskiej entante i o bezpodstawności wyprowadzanych ztąd obaw. Dziennik ten wskazuje (w koresp. wied.) na zasiadających w gabinecie polskich ministrów i stwierdza, że ci nigdy do tego ręki nie przyłożą, żeby Austryę do zawikłań z Rosyą doprowadzić, że mają oni tylko na oku rozkwit Galicyi i jej przynależność do Austryi, a w rozkwicie pojedynczych krajów, leży gwarancya istnienia państwa.“ Po kilku jeszcze cytatach dodaje: „Jeżeli pierwszy organ opinii publicznej w Galicyi w taki sposób się wyraża, to można nie przykładać wagi do pewnych zdarzających się wybuchów niechęci i niezadowolenia... i t. d.“

Głos ten trzeźwy przypomina, dokąd może sięgać polityka galicyjsko-austryacka, ale zarazem stwierdza, jako jej wynik, że Galicyi i rozwojowi Polaków w Austryi, konstelacya teraźniejszych przymierzy państwowych zagrażać nie może, chybaby Galicya sama tego chciała.

Mogę zapewnić, że już d o w o d n i e zostało sprawdzonem, iż wykolejenie pociągu, który miał wieść królewską rodzinę serbską było przypadkiem — którego wina spada na administracyę kolei. Przestrzeń, na której się przypadek zdarzył, objęła niedawno węgierska Staatsbahn z rąk kolei prywatnej, oddaliła dawnych urzędników, nasłała nowych niewprawnych, a w zarządzie panuje dotąd pewne prowizoryum.

Przed kilku dniami zdarzył się już podobny wypadek prawie w tem samem miejscu — o czem wcale niepozwolono głosić. Zaniedbanie zbadania toru mimo nakazów ze strony rządu; nieświadomość, że progi są zgnite, pomimo niedawnego wypadku — jest to lekceważenie i lenistwo, które i w Węgrzech się zdarza.

Ziemie Polskie.

Z powodu przyjazdu Czechów do Krakowa pisze *Kraj* petersburski:

Kto tylko nieco baczniej śledzi zjawiska bieżącej chwili, widzi chyba aż nadto jasno, że wszędzie, gdzie losy polskie na większą lub mniejszą rozstrzygają się skalę, usposobienie dla nas, słusznie czy niesłusznie, pogorszyło się od pewnego czasu znacznie i stanowczo. Tu, w Rosyi, przykładów tego zachmurzenia się horyzontu może najwięcej. Stojąc na najdalej na północ wysuniętym posterunku dziennikarskim, mając sposobność obserwowania zblizka i dokładnie różnic barometrycznych, możemy sumiennie zaświadczyć, że niezadowolenie, rozdrażnienie, niechęć względem nas, już nietylko w sferach wpływowych, lecz w społeczeństwie i dziennikarstwie samem, coraz głębiej się rozrasta i coraz szersze zakreśla kręgi. Tylko na tak skażonym gruncie mogły wyrosnąć podobne chwasty dziennikarskich projektów, jak: ograniczenie procentu Polaków w wyższych zakładach naukowych, jak projekt wzbronienia wykładów religii w szkołach ludowych, jak trudność w zatwierdzaniu wszelkich towarzystw i spółek ekonomicznych, jak wreszcie zakwestyonowanie pracy naszej na najskromniejszych nawet polach działalności społecznej, jakoto: kolejach żelaznych, medycynie, inżynieryi, adwokaturze, nie mówiąc już nic o administracyjnych urzędach... Czyżby mógł w normalnych warunkach publicznego życia wylęgnąć się taki dziwotwór, jak sprawa korostyszewska, w której proste zastósowanie prawa kanonicznego przez katolickiego biskupa podniesione zostało do znaczenia politycznej manifestacyi polskiej, tak strasznej, że przez ciąg paru tygodni prasa rosyjska prawie o niczem więcej mówić nie umiała?... W Prusach — stosunki prawno-polityczne są naturalnie odmiennej natury, ale i tam również mamy do zanotowania pogorszenie się naszego położenia, uwidaczniające się najjaskrawiej w ogólnem przygnębieniu, cechującem obecną agitacyę przedwyborczą, w zrzeczeniu się kandydatur poselskich przez najprzedniejszych mężów Wielkopolski. Usuwanie się takich ludzi, jak August Cieszkowski, Kazimierz Jarochowski, Janiszewski, Skarzyński, czyliż nie świadczy, że polityczne sfery w Poznańskiem ogarnął pesymizm, że je zatruła niewiara w pożyteczność parlamentarnej pracy, w skuteczność nieustannych protestów z trybuny poselskiej, protestów, które, niestety, pozostają jak *vox clamantis in deserto.* Straszne owe załamanie rąk w poczuciu bezsilności — miejmy nadzieję — nie potrwa długo, ale tak, czy inaczej jest znakiem czasu bardzo wymownym i bolesnym... W Austryi oddawna było lepiej, ale ktoby chciał twierdzić, że i tam w ostatnich czasach papiery nasze nie spadły, — skłamałby. Kurs naszego wpływu w Wiedniu chwiać się zaczął szczególnie od czasu, jak kierunek spraw zagranicznych przeszedł w ręce b. posła austryackiego w Petersburgu. Konferencye warzyńskie mało z nami sympatyzującego hr. Kalnokyego z jeszcze mniej usposobionym dla nas kanclerzem niemieckim, jeżeli, jak zapewniają powszechnie i ze źródeł poważnych, dotyczyły także stanowiska Polaków w Austryi, nie mogły wypaść dla nas pomyślnie. A gdy teraz te wszystkie szczegóły czysto politycznej natury powiążemy z wzrastającem rozdrażnieniem prasy rosyjskiej i niemieckiej, ćwiczących się codziennie w wyprawach przeciwko nieśmiertelnej „polskiej intrydze,“ to będziemy mieli niewesoły, ale realny obraz sytuacyi, w której najzupełniej stają się możliwemi przepowiednie krakowskiego *Czasu,* że w bliskiej przyszłości oczekiwać nas mogą przykre „niespodzianki...“

Takie naprężone i brzemienne obawami położenie, nakazywałoby chyba jak największą ostrożność w postępowaniu, umiarkowanie w uczuciach, wstrzemięźliwość w słowach... Tymczasem o tej właśnie żelaznej konieczności naszego położenia zdaje się zapomniano w Krakowie zupełnie. Powódź idealizmu uniosła wszystko. Mowy posypały się jak potoki wiślane, jedne od drugich burzliwsze, jedne od drugich bardziej od rzeczywistości odstrychnięte, jakby ta rzeczywistość twarda, nieubłagana, bólem i łzami przepojona, za jednem oratorskiem zaklęciem znikła niby senna mara, a życie stało się białą kartą, na której dobra wola i fantazya odtąd nowe prawa i nową historyę zapisywać będzie!

Kursuje u nas wprawdzie utarte przekonanie, że naszym pretensyom, naszym skargom, aspiracyom, boleści naszej, zawsze i wszędzie dawać należy wyraz jak najsilniejszy, bez względu na skutki takiej otwartości. Jest to dalszy ciąg teoryi o narodzie „wybranym,“ dla którego ogólnie obowiązujące prawa politycznego postępowania nie istnieją, i który za swą akcyę zewnętrzną, chociażby słowną tylko, nie jest odpowiedzialnym i skutków tej odpowiedzialności nie ponosi. Kruchość takiej teoryi nie potrzebuje zdaje się długiego dowodzenia. Sentymentalizm i szowinizm sprawiają często ulgę w sercu jednostek, ale nie w położeniu ogółu. Boć przecie nie wielką to będzie pociechą, że kto inny „sieje wiatr,“ a kto inny „zbiera burze“ skoro ten ktoś jest naszym bratem najbliższym...

Jeżli więc zbyt gorące słowa krakowskich toastów, nie odbiją się tym razem dalekiem echem odwetu, to z pewnością będą wodą na młyn warzyńskich i następnych układów i zjazdów. Ten chyba tylko tego nie widzi, kto jest przekonany, że zjazd krakowski jest „świetną odpowiedzią na zjazd warzyński!“ Świetną, ale czy skuteczną?... Czyżby dziennik, który gordyjski węzeł sytuacyi rozciął tym energicznym frazesem, nie rozumiał, że sojusz polsko-czeski, a realnie biorąc przymierze galicyan ze staro-czeską partyą (boć nasze tutejsze sympatye, choć najszczersze, na szali związku nie zaciężą), nie jest siłą, którąby w polityce europejskiej zaważyła, i że zapewnienia takie, jak to, które w tych dniach uroczyście wyrzeczone zostało, że „na zjeździe słowiańskim w Krakowie, zawarty został sojusz polsko-serbsko-kroacki“ (z racyi obecności młodego poety chorwackiego Harambasicza?) nikogo złudzić nie potrafią.

Streszczając nasze uwagi, powiemy: Przyjazd czeskich gości do Krakowa, jest faktem bardzo pocieszającym i sympatycznym, ale nie straciłby on nic na swem znaczeniu moralnem, na swej przewodniej idei: zbratania się narodów, gdyby obeszło się bez drażniących demonstracyj politycznych, bardzo i bardzo w obecnej chwili n i e w c z e s n y c h. Naszym idealistom, których twarde koleje narodowego losu nie nauczyły jeszcze na tyle męzkiego hartu, aby umieć w potrzebie stłumić wezbrane uczucia i tyle politycznego zmysłu, aby słowa swoje miarkować, pozwolimy sobie przytoczyć słowa, jakiemi niedawno przemówił najznakomitszy organ francuskiego demokratyzmu do swego narodu, bądź co bądź, jednego z najpotężniejszych na świecie: „Im świętsze jest uczucie patryotyzmu, tem więcej winno być ono powściągliwem, czujnem i dumnem...“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 września.

Hr. Franciszek Wodzicki, od paru miesięcy złożony ciężką chorobą, zmarł wczoraj o godzinie 9ej wieczór w 78 roku życia. Syn Stanisława, wojewody Królestwa Polskiego, a prezesa rządu wolnego miasta Krakowa, urodzony z hr. Jabłonowskiej, pochodził z linii starosty grybowskiego i miał w domu rodzinnym świeże tradycye swego stryjecznego dziada, jenerała Wodzickiego, jednego z najdzielniejszych i najbliższych towarzyszów Kościuszki, oraz ojca dobrze ojczyźnie zasłużonego na polu spraw politycznych, a w piętnastoletnim zarządzie Rzeczypospolitej Krakowskiej okazującego rzadkie w Polsce zdolności do rządzenia, choćby na szerszą skalę. Franciszek Wodzicki wzorowo odbył szkoły i studya uniwersyteckie, ojciec przeznaczył go do służby publicznej i powierzył mu misyę finansową Wolnego miasta Krakowa w Frankfurcie. Gdy powstanie listopadowe wybuchło w Warszawie — ś. p. Franciszek stanął w szeregach, lubo ojciec przewidując smutne następstwa dla narodu nierównej walki, był przedmiotem napaści ulicznych terorystów. W powstaniu, według świadectwa kolegów broni, Franciszek Wodzicki odznaczał się niezmierną brawurą. Za czyn odwagi żołnierskiej w bitwie na polach Woli, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“ i mianowany oficerem w pułku Krakusów. Wspomnieniami temi rad się był szczycić, a gorącą miłość Ojczyzny, odrazę do jej nieprzyjaciół dochował do śmierci. Równie wierny syn Kościoła, we wszystkich stosunkach odznaczał się duchem obowiązku i wielką zacnością charakteru. Najlepszy mąż, ojciec, był wzorowym panem dla włościan, kochał ziemię rodzinną i twardo pracował w rodzinnej spuściznie Złota w Krakowskiem. Czytywał wiele i miał obfity zasób wiadomości zwłaszcza dotyczących rzeczy polskich. W obcowaniu skromny, pełen abnegacyi przyjacielskiej, niekiedy zbyt prawdomowny, posiadał ogólny szacunek. Ożeniony z Zofią hr. Rzyszczewską, popierał hojnie instytucye i dzieła miłosierdzia chrześciańskiego, którym ta pani przewodniczy w naszem mieście. Pozostawił syna hr. Alfreda, ożenionego z hr. Celiną Karwicką na Wołyniu i córkę Celinę hr. Potocką. Łoże chorego otoczyła rodzina, a wcześnie przygotował się on do śmierci, szukając pociech religijnych, żegnając rodzinę, przyjaciół sługi stare. Zacny żywot zakończył wzorową śmiercią chrześciańską.

— **Dr Józef Hampel,** profesor Uniwersytetu i kustosz Muzeum Narodowego w Budapeszcie, bawi w Krakowie w celu studyów nad tutejszemi zabytkami archeologicznemi i pomnikami sztuki.

— **Ruch ludności w Krakowie między 10 a 16 sierpnia b. r.** Małżeństw zawarto 6, z tych 5 u chrześcian, 1 u żydów. Urodziło się dzieci 49, 30 u chrześcian, 19 u żydów. Co do płci, było między nowonarodzonemi 27 chłopców, 14 chrześcian, 13, żydów i 22 dziewcząt, 16 chrześcianek, 6 żydówek. U chrześcian było 29 dzieci ślubnych, 1 nieślubne, u żydów 3 ślubne, 16 nieślubnych. Zmarło dzieci do lat 5: chłopców 6, chrześciańskich 2, żydów 4 i dziewcząt a 2 chrześciańskie. Wszystkie dzieci były ślubne. Razem do 5-roku zmarło 8, od 5—10 roku 2, 1 m; i 1 k. od 10—20 roku 1 kob. od 20—30 roku 8, 3 m., 5 kob.; od 30—40 roku 5, 3 m. 2 k. od 40—50 roku 3 męż. od 50—60 roku 2, 1, m. 1 k.; powyżej 60 roku 5, 3 m. 2 kobiety. Razem zmarło wyżej lat 5 osób 26, 14 mężczyzn i 12 kobiet. Ogół zmarłych wynosi 34, co w obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców czyni 25·2. Pod względem chorób umarło skutkiem ospy 2, skutkiem duru brzusznego 3, z róży 1, z zapalenia kiszek 5, z innych chorób 23.

— **Ognie sztuczne** spali w sobotę dnia 6 b. m. na Błoniach za rogatką Wolską, p. Jan Mądrzykowski, który umiał pozyskać już sobie uznanie, jako jeden z bardzo zdolnych pirotechników, czego dowiodły najlepiej wspaniałe ognie, spalone tego roku na uroczystości wianków. W program sobotnich ogni, nader urozmaiconych, wchodzą ogniste gry kolorów, kaprysy damskie (nowego pomysłu), bomby z bukietami i wężami kolorowemi, rakiety z gwiazdami japońskiemi, wiszącemi w powietrzu, puszki szmermelowe, granaty, świece rzymskie i krakowskie, oraz wiele pocisków ognistych nowego pomysłu. Na zakończenie eksploazya w laboratoryum pirotechnika i oświetlenie Błoni ogniami różnokolorowemi. Muzyka wojskowa grać będzie już od godziny 5 na Błoniach, a palenie ogni rozpocznie się ze zmierzchem. Dla wygody publiczności ustawione będą ławki do siedzenia. Ognie te mają być ostatnie w tym roku.

— **Na uczczenie** trzechsetnej rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego odbył się w Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w sobotę (30 sierpnia) odczyt „O życiu i dziełach Jana Kochanowskiego.“ Prelegent p. Spitzer skreślił szczegółowo żywot poety i wyczerpująco streścił znaczniejsze dzieła jego, za co członkowie Czytelni, licznie zgromadzeni, hucznemi oklaskami wyrazili prelegentowi uznanie.

— **Fałszywy fiskalizm.** Pokazywano nam ciekawy dokument c. k. urzędu podatkowego w Dąbrowy z 28 sierpnia r. b. N. 274/876, którym po 10 latach wezwano byłego sędziego powiatowego do zapłacenia kary stemplowej 36 c e n t ó w! niepodzielnie ze stroną, za nieostemplowanie protokółu w sprawie spornej przez niego, jako sędziego podpisanego, na który strona miała dać stempel na 12 centów. Jest to całkiem nowa teorya, żeby sędzia odpowiadał solidarnie ze stroną za nieostęplowanie aktu przed nim zdziałanego. Ustawa stemplowa mówi jedynie o obowiązku stron interesowanych do dostarczenia stempli, sędzia ma je tylko używać, a nie wolno mu odmówić spisania aktu w razie niezłożenia stempli. Gdyby zaś miał płacić jeszcze karę za obowiązki stron, byłby to wygodny sposób skonfiskowania części jego płacy i utrudnienia biegu sprawiedliwości. Zauważyć należy, że ta teorya powstała dopiero teraz po uchwaleniu ustawy o egzekucyi płac czynnych urzędników, która miała się przyczynić do podniesienia ich kredytu, a obecnie może go całkiem zdyskredytować.

— **Ciężkowice** 2 września. W dniu wczorajszym wszczął się pożar z dotąd nieznanej przyczyny w stodołach zbożem napełnionych i tuż za śródmieściem położonych i w jednej chwili stały dwie stodoły w płomieniach, rozrzucając pożogę na wszystkie strony. W okamgnieniu zebrała się straż ogniowa i tutejsi inni mieszkańcy i dzięki energicznemu ratunkowi, przy użyciu w zeszłym roku sprowadzonej sikawki, zlokalizowano ogień, nie dopuszczono ani do sąsiednich stodół, ani też ku ulicy, gdzie dom lekarza p. Weissa już palić się począł. Porządek był wzorowy, bez hałasu urządzono dwa łańcuchy, któremi pełne konewki podawano, a próżne odbierano, a było to nielada pracą, gdyż woda w wielkiem oddaleniu. Miło było patrzeć, jak tak zwana inteligencya obok chłopów i miejskich wyrostków wytrwale w łańcuchu pracowała. Dzięki zatem tylko energicznemu ratunkowi nie stało się nasze miasteczko pastwą płomieni i nie pomnożyła się ilość nędzarzy.

— **Otwarcie kolei transwersalnej** linii Grybów-Zagórz, nastąpiło, jak wiadomo, d. 20 sierpnia b. r. bez żadnych uroczystości. Stacya Jasielska, jak piszą *Nowiny Jasielskie,* zagrożoną była zamknięciem, z powodu braku drogi dojazdowej. Dzięki jednak energii p. burmistrza, prowizoryczna droga dojazdowa stanęła w dniach kilku, tak, że w dniu otwarcia jedynie pierwszy pociąg był dla nas niedostępnym. Już w południe jednak, na prośbę p. burmistrza stacya przez przybyłą komisyę kolejową została otwartą na użytek publiczny dla osób i towarów. Na budowę prowizorycznej drogi dojazdowej asygnowała Rada gminna 100 złr., Wydział Rady pawiatowej 200 złr., koszt jednak będzie znaczniejszy. Kierunek stałej drogi oznaczy dopiero ministerstwo handlu, gdzie sprawa ta obecnie się znajduje. Dworzec kolejowy jasielski, jest jednym z większych i ozdobiony krytą werandą. Stał się on ulubionym miejscem przechadzki mieszkańców Jasła, którzy licznie gromadzą się, zwłaszcza przed przybyciem wieczornego pociągu z Zagórza. Umeblowanie sal jest ładne a przytem trwałe, szkoda tylko, że na co spojrzeć, wszystko pochodzi z Wiednia. Przemysł krajowy i nasi rękodzielnicy nic nie dostarczyli i nie odnieśli żadnej korzyści. Wagony kolejowe są najnowszej konstrukcyi, salonowe, z dwoma wejściami z tylnej strony, przez które dostaje się do wąskiego korytarza po jednej stronie wagonu ciągnącego się, a z tego dopiero do gabinetów każdy na 8 osób przeznaczony. Korotyrze w wagonach zdają nam się trochę za wąskie, nieobliczone widocznie na ludzi korpulentnych, którym przejście do gabinetu sprawi wiele trudności, a nawet mogą się znaleść „w położeniu bez wyjścia.“ W każdym wagonie są wentylatory, sygnały, a nadto coś, o czem się wyraźnie nie wspomina.

— **Z Rady zawiadowczej Towarzystwa wzaj. pom. Organistów.** — Na posiedzeniu z d. 1 b. m. uchwalono: 1) Według §. 15 statutu Tow. posiedzenia Rady zawiadowczej odbywać stale w pierwszym tygodniu każdego miesiąca, zaś na posiedzeniu zapadłe uchwały w dziennikach ogłaszać. 2) Wnieść prośbę do Wys. Sejmu o subwencyę dla Towarzystwa, również wnieść osobną prośbę do Wys. Sejmu na ręce jednego z posłów duchownych, by przy uchwałach nad ustawą konkurencyjną — o organistach pomyślano i byt im polepszono. W końcu uchwalono nie urządzać w tym roku zjazdu delegatów.

— **Trzęsienie ziemi pod Wiedniem.** Piszą z Wiener Neustadt 2 b. m.: „Dziś zrana o godzinie 8 min. 22 nastąpiło przy bezchmurnem niebie i zupełnej ciszy wiatru, z północnego zachodu ku południowemu wschodowi posuwające się trzęsienie ziemi z gwałtownym hukiem, podobnym do grzmotu, które trwało 9 sekund. Mieszkańcy przestraszeni powybiegali z domów na ulicę. Domy trzęsły się, okna brzęczały, kilka kominów się zawaliło. Z fary wybiegli pobożni, kapłan odprawiający mszę św. zatoczył się kilka kroków. Lękano się zawalenia kościoła, otoczonego rusztowaniami. Jak stróż wieczorny przy farnym kościele twierdzi, już w nocy dało się uczuć kilka wstrząśnień w krótkich przestankach“. Z St. Veit donoszą również dnia wczorajszego: „Dziś o godzinie 8

---

z pałeczek, już długich nitek poprzedzielanych poprzecznemi ściankami.

Jeżeli tak spokojnie rosną, to tworzą albo delikatne płatki na powierzchni płynu pływające, już masy śluzowate, które się ciągną za dotknięciem w długie nitki, niby krople gumy palcem dotknięte.

Ich ciało jest protoplazmą, podobnie jak ciało wszystkich żyjących istot składającą się przedewszystkiem z węgla, tlenu, wodu i azotu. Ciało to najwięcej bezbarwne, jednostajne, czasem widać w nim drobniuteńkie, silnie łamiące światło punkciki. Znamy jednak całą grupę takich bakteryj, które są barwne, to w różnych odcieniach żółte, to różowe czy fioletowe, a nawet niekiedy zielonawe, ale nigdy niemające zieleni t. j. tego barwika, który nadaje koloryt całemu światu roślinnemu.

W stanie ruchliwym, który nie wszystkim rodom jest właściwy, poruszają się w najrozmaitszy sposób. Małe kuleczki czy pałeczki pozostają przy tem sztywne, dłuższe nitki skrzywiają swe ciało leniwo czy też bardzo żywo, jak wąż płożący się po trawie. Trudno, nie widziawszy tego nigdy własnemi oczami, zdać sobie sprawę, jak wygląda taki rój bakteryj pod mikroskopem oglądany w należytem cieple, wobec którego są zawsze najruchliwsze. To masami poruszają się naprzód, to znów cofają się, to jak wachadło kierują się na boki, to szerokim łukiem kołują, niby koń w maneżu, to znów chwilę odpoczywają i zaraz potem niby strzała przelatują na odległe miejsce. Najdziwniejsze złudzenie sprawiają te bakterye, których ciało jest grajcarkowato skręcone, są bowiem tak jak wszystkie sztywne, ale przy szybkim ruchu, ponieważ się koło osi kręcą, oko widzi coraz nowe skręty, co robi wrażenie jakiegoś węgorza, prostego w spoczynku, a kręcącego się przy szybkiem pływaniu.

W obu tych stanach ciało ich otoczone jest delikatną błonką, przechodzącą na zewnątrz w śluz, który sprawia, że się mogą skupiać w kropelki i w różnej postaci galaretowate masy czy powłoczki na powierzchni płynów.

Zarodniki są jeszcze mniejsze od zwykłych komórek, stanowią wyraźną i tęgą drugą ściankę na zewnątrz.

Bakterye są maleńkie, widać je tylko przy bardzo silnych powiększeniach. Wyglądają wówczas jak pałeczka czy kropka litery *i* w cienkim i drobnym druku, a przecież człowiek przy tem samem powiększeniu miałby 5000 metrów wysokości. Najmniejsze z nich są tak małe, że trzebaby ustawić ich 2000 w jednym szeregu na jeden milimetr długości, a do olbrzymów należą takie, których 33 zapełni tę samą odległość.

Mikroby, jak powiedziano, nie mają nigdy zieleni; mówi to bardzo wiele. Tylko bowiem te rośliny, które mają zieleń, budują przy cieple słonecznem swe ciało z węgla, znajdującego się pod postacią gazu w powietrzu, i z mineralnych połączeń, wchodzących w skład ziemi. Bakterye więc w absolutnie czystej wodzie rozmnażać się nie mogą; nie mogą również rosnąć w ziemi wypalonej, tj. takiej, w której resztki ciał niegdyś żyjących istot zostały zniszczone.

Wskutek więc braku zieleni mikroby mogą brać pokarm, albo tocząc zwłoki obumarłych już istot, czy też gnieżdżąc się wśród tego, co pożywieniem nazywamy — są to wszystko rostocze; albo dostają się do wnętrza żywych istot, które o chorobę czy śmierć przyprawiają — są to pasożyty. Zpomiędzy pasożytów jedne mogą żyć i rozmnażać się, jeżeli dostaną się do ciała pewnego, czy pewnych zwierząt; w innych zaś środowiskach istnieć nie mogą, i te tworzą to, co nazywam z a r a z k a m i *(contagia),* drugie zaś żyją w ziemi, przesyconej gnijącemi substancyami, a tylko sporadycznie dostawszy się do żywizny, powodują jej choroby — są to m i a z m a t a.

Wszystkie istoty żyjące oddychają, t. j. spalają częściowo węgiel znajdujący się w ich ciele, łączą go z tlenem powietrza i wydzielają na zewnątrz gaz kwasu węglowego. Zazwyczaj ten tlen brany jest przez żywiznę z powietrza, czy to wprost, czy przez pośrednictwo wody, w której jest rozpuszczony. Istnieją jednak takie bakterye, które są zdolne żyć w atmosferze pozbawionej i śladów powietrza, a zatem i wolnego tlenu, i w takim razie biorą tlen potrzebny do oddychania z płynów czy substancyj, w których żyją, rozkładając je.

Tak więc niepasożytne nawet bakterye mogą być szkodliwe dla żywych istot tem, że nie dla żywienia się, ale dla oddychania zabierają im tlen w skład ich ciała wchodzący, i tem samem o śmierć je przyprawiają.

Józef Rostafiński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

min., 10 przeraziło mieszkańców tutejszych dość silne trzęsienie ziemi. Ruch falisty miał kierunek z północnego zachodu ku południowemu wschodowi i towarzyszył mu grzmot podziemny. Trzęsienie trwało 4 do 5 sekund i dało się mianowicie uczuć w domach położonych nad rzeką Triesting i przy stokach gór, tak silnie, że się zegary zatrzymały, obrazy spadły ze ścian, szklanne naczynia brzęczały. Panowała zupełna cisza wiatru. Ludzie pracujący w polu mówią, że słyszeli w polu szelest, jakby pochodzący od iskry elektrycznej". Trzęsienie ziemi dało się uczuć w wielu miejscowościach okolicy.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Piekarczyka, za kradzież zegarka srebrnego z łańcuszkiem i woreczka z pieniędzmi śpiącemu mężczyznie; Ludwika Spyczyńskiego, za kradzież spodni; Jana Cygana, za kradzież słoniny; Jana Czerwińskiego, za kradzież różnych przedmiotów.

W policyi złożono świadectwo szkolne na imię A. Wieczorka, ze Lwowa, które wczoraj po południu znalazł na Zwierzyńcu Wojciech Owca, włościanin z Baczyna.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6go: *Konfederaci Barscy*, A. Mickiewicza.

W niedzielę 7go: *Dwie Matki* czyli *Polka i Rosyanka*, przez Catul Mendez.

W poniedziałek 8go: **Kościuszko pod Racławicami**, Anczyca.

We wtorek 9go: *Gwiazda Sybiru*, hr. Leopolda Starzeńskiego.

— D. 3go września pogoda; term. od 11·1 doszedł do 29 0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 4go stan jego był 735·7 millim., term. 13·6 C. — Wiatr południowy.

— W piątek d. 5go września: śś. Wawrzyńca i Herkulana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Tysiączny z kolei numer *Kłosów* wyszedł w d. 28 sierpnia rb. w ozdobnej jubileuszowej edycyi, jako w rozpoczynającą się 20-letnią rocznicę założenia tego pisma w dniu 5 lipca 1865 r. przez Zygmunta Wójcickiego, Wiktora Ostrowskiego i Japowicza. Na pierwszej kolumnie zatytułowanej „Tysiączny snopek naszych *Kłosów*," zaopatrzonej piękną winietą, znajduje się przedmowa kierownika pisma Adama Pługa (Pietkiewicza), do której dołączony jest w przypisku poczet wszystkich współpracowników *Kłosów* od początku ich istnienia, których było dotąd około 500, a między niemi wszystkie prawie znakomitości z dziedziny sztuki i literatury. Z tych zeszło już ze świata 79, a numer jubileuszowy poświęca im ostatnią kartę przyozdobioną pięknym rysunkiem Brzozowskiego, przedstawiającym kamień grobowy wśród drzew cmentarnych, na którym złożone są wieńce, a w środku spisane nazwiska zmarłych w porządku alfabetycznym. Część literacka numeru podpisana jest nazwiskami jak: Odyniec, Kraszewski, Deotyma, Lenartowicz, Pług, Jerz, Konopnicka, Kaszewski, Bałucki, Gloger, Korytyński, Orzeszkowa, Zacharyasiewicz, Jurkiewicz, Plebański, Struve i inni. W części artystycznej figurują prace Matejki, Andriollego, Kostrzewskiego, Szernera, Brochockiego, Mireckiego, Wostkowskiego, a nadto w zmniejszeniu widać podobiznę czterech stronnic 1 numeru *Kłosów*, dalej widok zewnętrzny i wnętrze zakładów dzisiejszych wydawnictw. W końcu Kazimierz Kaszewski zamieścił ciekawy artykuł p. t. „Dwudziestolecie," w którym daje jasny obraz tego peryodu czasu. Że *Kłosy* odpowiadały potrzebie i wymogom społeczeństwa, świadczy o tem wymownie długoletnie ich trwanie.

Czytamy w *Dzienniku Polskim* „X. Kalinka, ze Zgromadzenia księży Zmartwychwstańców, będzie mieć we Lwowie pod koniec bież. miesiąca trzy odczyty o jenerale Chłapowskim. W pierwszym prelegent opowie epokę napoleońską, o ile jenerał brał w niej udział (1806—1813); w drugim uratowanie ojczystego majątku i wojnę w Królestwie Polskiem (1815—1831); w trzecim wyprawę na Litwę i służbę obywatelską w Księstwie. — Zamówienia na te odczyty przyjmuje księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego."

Gospodarstwo handel i przemysł.

Od delegata tutejszej Izby handlowej na targ zbożowy wiedeński otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Dnia 25 i 26 sierpnia odbył się w Wiedniu dwunasty targ zbożowy międzynarodowy. Zjazd był liczny, lecz niestety przybyło więcej sprzedających, niż kupujących. Z transakcyj na targu dokonanych, można się było przekonać, że tegoroczne urodzaje były wogóle pomyślne, i że krajom, które dotychczas zboże sprowadzać musiały, w roku bieżącym ich własne ziarno na potrzeby wystarczy. W trudniejszem zaś położeniu znajdują się kraje zazwyczaj eksportujące na zachód znaczną część swoich zbiorów, ponieważ wskutek ogólnego urodzaju, ceny są nadzwyczaj niskie, a import zboża z Ameryki codzień wzrasta.

Po zestawieniu tegorocznych urodzajów pokazuje się, że następujące państwa europejskie mogą część swojego zboża eksportować: Austryo-Węgry, większa część Niemiec, Norwegia, Szwecya, Anglia, Rosya, Rumunia, Wołoszczyzna, Serbia; państwa następujące zaś mają mniej obfite urodzaje: Szwajcarya, Holandya i Wschodnie Indye. Włochy nawet w roku bieżącym na nieurodzaj się skarżą. Ameryka mając bardzo pomyślne urodzaje, stara się przez zniżenie cen zboża i przez tani dowóz dominującą pozycyę w Europie utrzymać, Rosya zaś usiłuje zachodnie targi europejskie zalać taniemi ofertami zbożowemi i wyprzeć konkurencyę amerykańską. Austrya podczas tej walki pozostaje nieczynną, ponieważ ceny zboża są dotychczas zawygórowane wobec Ameryki i Rosyi. Byłoby więc do życzenia i należy się o to gorąco upominać, żeby koleje nasze taryfy zawczasu znacznie zniżyły i w ten sposób wywóz zboża i mąki umożebniły.

Kraków dnia 3 września 1884 r.

Emil Baruch.

Rak. Oddział Tow. rybackiego w Mikulińcach otrzymał od kilku swoich delegatów o raku następujące doniesienia: a) Od p. Stanisława Vogla z Janowa nad Seretem: „Raków niema tyle, aby je świniom do spożycia dawano, lub nawet palono; jednakowóż prawdopodobnie dałby się w tym względzie wprowadzić handel rakami z zagranicą. Uprasza się uprzejmie o postaranie się o informacye, jakim sposobem i w jakich naczyniach raki mogłyby być w odległe kraje transportowane." — b) Od p. Leop. Białeckiego z nad Zbruczu: „Donoszę uprzejmie, że o istnieniu takiej obfitości raków w tutejszej okolicy nawet nie słyszałem nigdy, chociaż mieszkam blisko lat 18 w Husiatynie. Są wprawdzie raki w Zbruczu, ale w bardzo małej ilości, które się w norach tej rzeki ukrywają." — c) Od p. Ant. Szareka z Kopyczyniec: „Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Zarząd, że tutejsza okolica, o ile mi jest znaną, nie może się poszczycić tak wielką obfitością raków, żeby ich aż na niewłaściwy cel używano. Nie mogę też udzielić wyczerpującego sprawozdania, czy okolica ta jest, że tak powiem, ojczyzną raków i stanowić może wyłączne źródło dochodów. Pochodzi to z braku zamiłowania do tej gałęzi przemysłu, a względnie z niewłaściwego gospodarstwa wodnego, które niestety jest tu zaniedbanem. Owe sławne niegdyś z obfitości ryb i raków stawy podolskie nikną powoli z horyzontu, są zupełnie zachwaszczone i przechodzą zwolna na łąki i pastwiska, jak n. p. w Niżborku i Kopyczyńcach. Upadek ten przypisać należy samym właścicielom, którzy na czyszczenie stawów nie chcą robić wydatków. Gospodaruje tu tylko sama przyroda, a z nią chciwi zysku spekulanci wyznania mojżeszowego, którzy wydzierżawiając co 3 lata stawy dla odłowienia ryb za pomocą spustu wody, przyczyniają się powoli do zupełnej zagłady tego rodzaju gospodarstwa. O ile zasięgnąć zdołałem wiadomości, najwięcej raków ma być w stawach ciągnących się od Krogulca przez Kociubińce i Żabińce, a będących własnością obszarów dworskich. Nie stanowią one jednak żadnego źródła dochodów już z tego tytułu, że służą tylko na wyłączny pożytek właściciela. Przystęp do stawu zwykłym śmiertelnikom jest bezwarunkowo wzbroniony, a z tego tytułu i dochód jest zakwestyonowany". — d) Od p. T. Federowicza z Klebanówki: „W naszej okolicy niema nigdzie tyle raków, żeby nie wiedziano, co z nimi robić. Gdy dla siebie potrzebuję, płacę za sztukę po cencie. Miejscami ma być ich wiele, lecz łowienie drogo się opłaca".

Następnie oznajmił p. Wład. Tustanowski ze Lwowa: „W istocie jest w mojej okolicy przy linii kolejowej Lwowsko Czerniowieckiej w oddaleniu 1 do 1½ mili od stacyi stawów 10, które obfitują w raki średniej wielkości. Stawy te co trzy lata bywają częściowo spuszczane dla połowu ryb i w tym czasie raki masami ogromnemi zbierane bywają; chłopi łowią je przez cały rok dla swego użytku. Otóż starałem się już o odbyt na nie do Lwowa i Wiednia, lecz chciano małą ich ilość tylko brać dziennie za bardzo małą cenę, tak że nie wypłacałaby się łówka i koszta transportu do kolei. Gdybyście panowie chcieli nam odbyt stały zapewnić, robiąc je artykułem wywozowym, byłoby to wielkiem dla naszej okolicy dobrodziejstwem i stanowićby mogło w przyszłości znaczne podwyższenie dochodu ze stawów, które z każdym prawie rokiem mniejszą ilość ryb mają. Mój staw w Knihyniczach ma 380 morgów, a nie jest on największym w okolicy. Gdyby prof. Nowicki chciał się kiedy wybrać w nasze strony, mógłby nam niejedną dać radę i wskazówkę, których bardzo potrzebujemy."

Według pana Kudasiewicza, było w Gawłowku przed 15-tu laty dużo raków.— Według redakcyi *Korespondenta Płockiego*, słynął niegdyś z raków Bieżuń nad rzeką Wkrą, w powiecie Sierpeckim. Ktoby miał raki do zbywania, ten niech się zniesie z firmą Micha, Hoflieferant w Berlinie, a pan Micha przyśle swoich ludzi na miejsce, którzy raki zabiorą i zapłacą. Wobec ważności raka dla własnej potrzeby i dla handlu, byłoby bardzo do życzenia, aby Sejm nasz wydał ustawę chroniącą raka od dotychczasowego tępienia przez wyławianie młodych oraz matek z ikrą. Ochrony tej domagał się hr. Artur Potocki na posiedzeniu ankiety, która się odbyła w Namiestnictwie dnia 4 stycznia 1883 r. dla ułożenia przepisów wykonawczych do ustawy rybackiej, następnie przemawiał za nią *Dziennik Polski* z czerwca 1883 r. i t. d. W innych krajach monarchii austryackiej, i zagranicą rak doznaje ochrony pospołu z rybami; u nas Sejm pominął raka w ustawie rybackiej uchwalonej na posiedzeniu z dnia 27go września 1882 r., przeto zachodzi potrzeba osobnej ustawy, o której wydanie też Towarzystwo rybackie wniosło prośbę do Sejmu na ręce hr. Artura Potockiego.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Od osób przybyłych z Warszawy dowiadujemy się, że tam naznaczają obecnie poniedziałek, jako dzień przybycia cesarza Aleksandra III. Jak wiadomo jednak, dokładnie nikt tego powiedzieć nie może, gdyż termin przybycia trzymany jest w tajemnicy. Cesarz zabawić ma dwa dni w Warszawie, a następnie zamieszkać w Skierniewicach. Na wtorek przygotowane jest przedstawienie w teatrze Pomarańczarni, wybrano komedyę z francuskiego *Bébé*, graną na naszych scenach p. t. *Lolo*. W Skierniewickim teatrze, artyści teatrów warszawskich, przedstawić mają wobec cesarstwa drugi akt *Domu otwartego* Bałuckiego i dodanym ma być balet. Prócz tego przygotowują kilka przedstawień baletowych dla cesarstwa i dworu, ostateczne jednak rozkazy w tej mierze są dopiero oczekiwane. Wojska pełno tak w Warszawie, jak w okolicy, a zwłaszcza w Skierniewicach, gdzie już policya zajęła wszystkie posterunki, nawet podobno w lasach, w których mają się odbyć polowania.

Zarządca Księstwa Łowickiego, a zatem i Skierniewic, margrabia Wielopolski, wracając powozem z objażdżki po lasach, gdzie oglądał poczynione do polowań przygotowania, w skutku wywrócenia, tak silnie stłukł sobie nogę, iż leży w łóżku w Skierniewicach i przed sobotą nie będzie mógł wstać. Ruch w Warszawie znacznie się ożywił, już dużo osób powraca do miasta. — Dygnitarze dworscy przeszło od tygodnia są na miejscu.

Wielka stagnacya w handlu, która trwała przez lato, zwolna ustaje. Środki ostrożności z powodu przybycia Cesarza są wielkie i wszechstronne.

Do *Timesa* donoszą z Fu-Czeu: W mieście i kolonii panuje zupełny spokój. Wicekonsul angielski powrócił tu, a spodziewają się, że i konsul niebawem powróci. Pagoda zostaje pod opieką wojsk chińskich. Chińczycy zajmują się odbudowaniem fortów. Porządek utrzymywany jest jedynie przez załogę angielskich i amerykańskich okrętów wojennych.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 4 września. (Ze sejmu). Do komisyi powodziowej wybrani zostali posłowie: Antoniewicz, Badeni Kazimierz, Chrzanowski, Hausner, Henzel, Jędrzejewicz Stanisław, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Potocki Artur, Rey, Sanguszko, Sapieha Adam, Stadnicki Jan, Tarnowski Jan i Zamoyski.

Przy rozprawie o ustawie konkurencyjnej przemawiał **Popiel** za przejściem do porządku dziennego, kładąc główny nacisk na nierówny podział ciężarów, jakie nakłada nowa ustawa w szczególności na włościan.

Już ta jedna okoliczność powinna nas skłonić w chwili, gdy w Sejmie nie zasiadają włościanie, do usunięcia wszelkich pozorów nowego nakładania na nich ciężarów. W dłuższej, wielu cytatami popartej przemowie, występuje przeciw ustawie również X. Kopyciński. Starowiejski wykazawszy gruntownie niestosowność paragrafów 9, 14 i 24, wnosi odroczenie dyskusyi i odesłanie do komisyi celem uzupełnienia.

Pietruski daje wierny obraz całej historyi ustawy; zaznacza, że projekt Wydziału krajowego, oparty na praktycznych poglądach, przez zapytane o to Wydziały powiatowe przedłożonych, zmierzał jedynie do wywarcia nacisku na wykonanie już istniejących przepisów. Mówca zbija potem niektóre twierdzenia poprzednich mowców, jak niemniej motywa komisyi, które wpłynęły na zmianę projektu Wydziału krajowego.

Madeyski w krótkich słowach popiera wniosek odroczenia, nie wątpiąc, że o ile z ogólnej dyskusyi widzi, różnica zdań jest zbyt mała, a przy małych ustępstwach zatrze się; zresztą sprawa jest nader ważną i nigdy nie będzie za dużo nad nią namysłu. Również Namiestnik zapowiada, że będzie miał w razie odroczenia sposobność do poczynienia w komisyi pewnych uwag ze stanowiska rządowego.

X. Buchwald stawia wniosek wzmocnienia komisyi konkurencyjnej czterema członkami. Sprawozdawca Rittner zbija w jędrnej przemowie wszystkie podnoszone zarzuty, lecz przyznając, że niektóre poszczególne punkta mogą się korzystnie dać zmienić, zgadza się na odroczenie, co też Izba uchwala wraz z powiększeniem komisyi.

Dalej zatwierdzono wybór posłów Wolańskiego i Kozłowskiego, a unieważniono prawie jednogłośnie wybór Kamińskiego bez dyskusyi.

Następne posiedzenie w sobotę. Marszałek zaprosił przewodniczących komisyj na konferencyę dzisiaj.

Wiedeń 4 września. (*F*) Lord Northbrook, który w przejeździe do Egiptu przybył tu, miał dłuższą rozmowę z hr. Kalnokim.

Król Milan przyjmował u siebie dnia 2 b. m. hr. Kalnokiego, a wczoraj oddał mu wizytę w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie zabawił dłuższy czas. Wiele znakomitych osobistości tutejszych przesłało swe karty do hotelu „Imperial," aby złożyć królowi Milanowi życzenia z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa.

Wiedeń 4 września. (*F*) Dzienniki berlińskie doniosły, że ambasador austryacki w Berlinie hr. Szechenyi, doznawszy pewnych niepowodzeń i będąc znużony dotychczasowemi obowiązkami swemi, podał się do dymisyi. W tutejszych sferach kompetentnych nie wiedzą o tem dotąd. W każdym razie jednak wiadomość, że na następcę Szechenyi a przeznaczony jest p. Pasetti, jest zupełnie bezzasadną. P. Pasetti, który dopiero od niedawna powołany został do ministerstwa spraw zagranicznych, nie opuści stanowczo tego ministerstwa.

Budapeszt 4 września. *Pester Lloyd* pisze, że Arcyks. Albrecht nie miesza się do polityki, i że w zjeździe cesarskim nie weźmie udziału. Z wizyt, jakie oddaje z kurtoazyi, nie można wyciągać żadnych wniosków.

Praga 4 września. W sejmie postawioną będzie interpelacya do rządu, w jaki sposób zamierza rząd usunąć w przemyśle smutną sytuacyę, spowodowaną przesileniem przemysłu cukrowego.

Berlin 4 września. *Extrablatt* podaje wiadomość z Londynu, nie ręcząc za jej wiarogodność, że ks. Bismark przybywa do Berlina, aby cesarza Wilhelma odprowadzić w okolicę Warszawy.

Berlin 4 września. Podług *Hamb. Corr.* odbywają się w Szczecinie przygotowania na zjazd cesarski, który nastąpić ma z początkiem października. Car przybyć tam ma z eskadrą. Eskadra niemiecka będzie także ściągniętą celem powitania monarchów. Wiadomość ta nie została przez żaden inny dziennik stwierdzoną.

Berlin 4 września. *Tagblatt* donosi, że w całej Litwie, a zwłaszcza w Wilnie odbywają się przygotowania na przyjęcie cara, który w Wilnie zabawić ma 2 do 3 dni. Do arystokracyi polskiej wystosowano odezwę, aby podczas przybycia cara zgromadziła się na dworcu kolejowym. Aż do odjazdu cara będą w Warszawie formalne ferye sądowe. Wszyscy urzędnicy i służba mają starać się o zabezpieczenie cara. Podczas rewii wojsk zarządzone będą wszelkie środki ostrożności. Na rewiach będą mogły być tylko osoby, obdarzone imiennemi kartami wstępu. Wszystkie osoby, przyglądające się z trybun i wszyscy woźnice będą musieli mieć pewne odznaki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 września. W nadzwyczajnem wydaniu zamieszcza *Polit. Corr.* autentyczny tekst oświadczenia króla serbskiego do naczelnego dyrektora policyi w Budapeszcie. Podług tego król powiedział: „Czuję się tu przeciw podobnym zamachom tem pewniejszym, że środki, jakiemi węgierskie i austryackie władze rozporządzają, aby dowiedzieć się o podobnych zamiarach i wykonaniu ich przeszkodzić, są o wiele doskonalsze, niż środki, jakiemi rozporządzają władze serbskie." Oświadczenia w innych słowach król nie złożył.

Wiedeń 4 września. *Wiener Ztg* publikuje traktat z Brazylią w sprawie wzajemnego wydawania zbrodniarzy.

Wiedeń 4 września. Policya aresztowała ubiegłej nocy malarza pokojowego Bachmana i jego żonę, urodzonych na Szląsku, Szewca Tiela (Szlązaka), zecera Huebnera i braci Springerów, i skonfiskowała wiele pism rewolucyjnych i ręczną prasę drukarską. W posiadaniu zecera znaleziono czterostrzałowy ostro nabity rewolwer.

Arad 4 września. Z okazyi odjazdu Cesarza zgromadziły się wszystkie korporacye, stowarzyszenia, wyżsi urzędnicy, magnaci i dostojnicy duchowni na dworcu kolejowym. Wieczór urządzono w mieście wspaniałą illuminacyę. Na dworcu kolejowym przyjęto Cesarza hymnem ludowym. Cesarz rozmawiał z kilku osobistościami i polecił nadżupanowi Ormosowi, aby wszystkim gminom wyraził podziękowanie cesarskie za bardzo serdeczne przyjęcie. Podczas odjazdu pociągu dworskiego żegnał lud Monarchę entuzyastycznemi owacyami.

Angern 4 września. Cesarz przybył tu o godzinie 6 rano. Przyjmowali go Arcyks. Albrecht i Wilhelm, hr. Kinsky, niemiecki wojskowy *attaché* Wedell i wyżsi urzędnicy.

Berlin 4 września. Podług *National Ztg* udzielił cesarz Bismarkowi z okazyi rocznicy bitwy pod Sedanem order *pour le mérite* z liściem dębowym.

Bern 4 września. Przywóz i przewóz niebajcowanych skór, szmat i starych sukien, z wyjątkiem pakunków podróżnych, został z Włoch zakazany.

Rzym 3 września. Od godziny 4 po południu wczoraj do godziny 2 po południu dzisiaj zachorowało w Neapolu 67, a umarło 36 osób na cholerę. Rząd zakazał burmistrzom urządzania zakładów kwarantannowych około gmin i zezwolił tylko na obserwacye osób silnie podejrzanych, iż są chore na cholerę Połów korali na wybrzeżu sycylijskiem zakazany został przez władzę. Kwarantanna dla zabezpieczenia wysp włoskich została zaostrzoną.

Rzym 3go września. Wczoraj w zakażonych prowincyach zachorowało 235 osób na cholerę, a 141 umarło. Z liczby tej przypada na miasto Neapol 122 wypadków choroby i 69 wypadków śmierci na cholerę.

Rzym 4 września. W kopalniach siarki w pobliżu Nicosii (na Sycylii) wybuchł pożar; 29 robotników jest zagrożonych; akcyę ratunkową już rozpoczęto.

Madryt 4 września. Podług raportu urzędowego, panuje cholera w prowincyi Alicante od d. 29 sierpnia. Od tego czasu umarło w Alicante 5, a w Novelda 42 osób na cholerę. Komunikacya telegrafów prywatnych została zawieszoną.

Belgrad 4 września. Po uroczystem poświęceniu przez metropolitę dworca kolejowego, ozdobionego godłami serbskiemi i austryacko-węgierskiemi pociąg uroczysty odszedł do Niszu z reprezentantami rządu, dyrekcyi kolejowej i gośćmi. Lokomotywa była bogato przyozdobioną.

Konstantynopol 4 września. Statki egipskie ulegają 5 dniowej obserwacyi.

Kursa. — Wiedeń 4-go września 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·65.— 5% Renta papier. nieopodat. 95·80. — Renta srebr. 81·40. — Renta złota 103·95. — 6% Renta złota węgierska 122·15. — 4% Renta złota węgierska 91·60. — Losy z r. 1860 134·65. — Akcye Banku Austr. Węg. 850·—.— Akcye kredy. 295·—. — Londyn 121·60. — Napoleony 9·65½. — Lombardy 149·25. Losy roku 1864 169·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 267·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 190·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 165·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 100·75. — Losy prem. węgiersk. 114·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147·75. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 172·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. 99·50. — Akcye kolei Siedmiogr. 175·75. — Marki 59·50. — Ruble 122·75. — Dukaty 5·74.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 80
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 60	9 70
Imperyał ważny	9 86	9 96
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	100 60	101 75
6½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 70	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 50	93 50
4% „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	99 75
6% listy „ banku hipot.	101 —	102 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	— —	—
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	—
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	99 —	100 25
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 25 rub.	97 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 70	87 70
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	268 —	270 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	190 —	192 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	283 —	288 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 3 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅔% Renta papierowa	80 65	80 80
4½% „ srebrna	81 40	81 55
4½ „ złota	104 —	104 20
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	144 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 75
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 —	100 75
Galicyjskie „ „	100 30	101 —
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	100 25	101 —
Węgierskie „ „	101 —	101 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 75	101 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 40	142 81
6% Renta węgierska złota	122 —	122 15
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	101 75	102 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 75	105 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	225 50	226 —
Credit-Anstalt dla Han i Prz. 160 „	296 10	296 30
„ „ węgierskie . 200 „	295 25	295 50
Depositen-Bank . 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	823 —	828 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	852 —	854 —
Unionbank . 100 „	92 50	92 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	104 75	105 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	177 50	178 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	534 —	534 —
Elżbiety . 210 „ „	230 75	231 75
Linz-Budweis . 200 „ „	204 50	205 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	195 75	196 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2326	2330
Franciszka Józefa . 200 „ „	206 —	206 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	267 75	268 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 75	148 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	190 50	191 —
Nordwest austr. . 200 „ „	172 75	173 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	173 —	173 50
Rudolfa . 200 „ „	179 75	180 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	175 75	176 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	301 75	302 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	150 25	150 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 75	171 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	165 —	165 25
„ Westb. Stuhiw. . 200 „ „	171 —	171 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	121 —	121 50
5% „ „ papier 33 lat	164 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 50	98 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 25
6% „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 25
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 20
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	101 50	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 40	99 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	98 90	99 30
Donau-Dampfsch. 100 · 200 „ 6%	118 50	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	108 —	108 60
„ Em. 1862 . 300 „ „	113 70	114 30

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. austr. „	101 50	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 70	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 75
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 30
„ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 70	100 30
„ II „ 1871 390 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	100 10	100 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	99 —	99 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 25
„ III „ 1868 300 „ „	99 90	100 20
„ IV „ 1872 300 „ „	100 50	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 50	103 80
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em 1874 200 „ „	126 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	110 50	110 80
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	96 80	97 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 50	187 10
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 50	144 —
„ „ . 200 złr 5%	123 25	124 25
Theissb.-Gesell. . „ „	105 50	106 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 25	98 50
„ „ II Em. 203 „ „	97 25	97 75
„ Nordost . 300 „ „	96 —	96 40
„ „ złotem . 200 „ „	120 25	121 —
„ Westbahn . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie „ 100	114 —	114 25
3% „ Tureckie fr. 400	21 —	21 50
Kredytowe . złr. 100	176 50	177 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 —	41 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 50	116 —
Insbrucku. „ 20	19 25	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 50	42 50
Palfy „ 42	38 75	39 50
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie „ 20	21 50	22 50
St. Genois „ 42	49 75	50 —
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 74	5 76
20 frankówki	9 65	9 66
Imperyały rosyjskie	9 93	9 95
Fnnty szterl. angielskie	12 12	12 16
Liry tureckie złote	10 94	10 96
Marki niemieckie za 100 marek	59 50	59 60
Rubel papierowy za 100	122 75	123 25

Lwów 3 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „	92 50	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	101 —	102 —
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 3 wrześ.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 35
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	102

Opuściło prasę dzieło:

„O postępowaniu w sprawach niespornych w zastosowaniu dla Galicyi“

przez

JULIANA TAŁASIEWICZA,

obejmujące dwie części (2 tomy razem 8o).

Część pierwsza (str. X., 272) zawiera omówienie: a) tych kwestyj postępowania niespornego austryackiego, przeciw którym ze strony uczonych prawników zarzuty podniesiono; b) tych kwestyj, w których praktyka nasza odstępuje od praktyki zachodnich prowincyj austryackich, a także nie uwzględnia odrębnych stosunków ludu galicyjskiego; c) zestawienie praktycznych wskazówek przy uwzględnieniu orzeczeń Sądu najwyż.; tudzież wzorów do działów spadkowych, intabulacyj z urzędu, zarządzeń w sprawach sierocych i t. d.; d) uwagi nad rezolucyami przez Sejm galic. w październiku 1883 r. w sprawach spadkowych i sierocych uchwalonemi przy uwzględnieniu prawa francuskiego i pruskiego.

Część druga (str. 208, IV.) zawiera tekst i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń do najnowszego czasu wydanych, a odnoszących się do spraw spadkowych, opiekuńczych, uznania kogoś za zmarłego, umorzenia dokumentów, odnowienia granic i t. d.

Dzieło to nabyć można u autora w Nowym Sączu za cenę 4 złr. — Przesyłając tę kwotę przekazem pocztowym, otrzymuje się dzieło franco.

Osobno wyszła tegoż autora broszura (8vo str. 83) obejmująca:

Uwagi nad rezolucyami uchwalonemi w październ. 1883 przez Sejm galicyjski,

odnoszącemi się do ustaw spadkowych i opiekuńczych, tudzież nad projektem rządowym dnia 7 marca 1884 r. w Radzie Państwa wniesionym co do przepisów spadkowych dla osad średniej wielkości.

Można nabyć u autora za cenę 60 cnt. (2190-1-2)

Zakład ogrodniczo-handlowy

Jakóba Tenglera

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 52,

otrzymał świeży, doborowy we wszystkich odmianach, transport **prawdziwych harlemskich cebulek kwiatowych,** jako to: **hiacyntów, krokusów, tacetów** i t. p. — wskutek czego wszelkim zamówieniom tak miejscowym, jak zamiejscowym za zaliczką pocztową może z wielką punktualnością zadość uczynić. (2189-1-8)

Przyzwoite i pewne utrzymanie dla rodziny

daje interes handlowy w Krakowie, który jest zaraz do nabycia. — Wiadomości udzieli Dom komisowy Wgo **W. Jaworskiego,** ulica Grodzka Nr. 30 w Krakowie. (2158-1-2)

Ośmielam się polecić Szanownej Publiczności moją **pracownię tambourowania,** jakoto fartuszki dla Pań i dzieci różnego kroju i deseni; także przyjmuję różne roboty do tambourowania złotem, srebrem, jedwabiem, wełną i bawełną różnego koloru; robota będzie jaknajprędzej wykonaną; ceny najniższe (2221)

Matylda Jamrozik,
w Krakowie, ulica Franciszkańska Nr. 1, I. piętro w oficynie.

Ogród Strzelecki

jest do wydzierżawienia od 1 października b. r.

Warunków dzierżawy udziela Wny *Teodor Baranowski,* Prezes Towarz. Strzeleckiego. (2157-1-3)

W Dankowicach

o pół mili od stacyi kolei północnej Ferdynanda **Jawiszowice,** są do sprzedania **jałówki holenderskie** rasy wielkiej **amsterdamskiej** sztuk 15. Bliższa wiadomość na miejscu. (2222-1-3)

UWIADOMIENIE.

Uprasza się wszystkich interesowanych, aby adresowali odtąd wszelkie listy, przesyłki i telegramy do Jaszczwi, poczta „**Jedlicze**“ (stacya kolei Transwersalnej).

(2180-2-3) **August Stojowski.**



Nieprzemakalne

NAKRYCIA na TOWARY

wszelkiego znanego rodzaju,

asfaltową pilśń dachową i kamienną papę dachową

w zwojach polecają

Paget & Comp.,

pierwsza c. k. wył. uprz. fabryka materyj nieprzemakalnych itp. itp.

w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 13.

Ceny i próbki odwrotnie. (1949-4 4)

Wykształcony młody człowiek,

Niemiec, władający językiem francuzkim i włoskim, poszukuje przyjemnej konwersacyi w języku polskim. — Oferty pod: *Eugen Meissner,* poste restante główna poczta w Krakowie, tylko za okazaniem kwitu inseratowego. (2223)

W domu pod L. 17 Rynek główny

na III. piętrze, **trzy pokoje** obszerne od frontu, jeden od tyłu, kuchnia, przedpokój, piwnica, do wynajęcia od 1 Października. (2224-1-3)

Dr. A. Zarewicz

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prymaryusz Szpitala powszechnego,

mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej Nr. 40, I. piętro, przyjmuje od godz. 2—4 popołudniu. (2148-2-5)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2138-272)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Suklennice Nr. 13—14.

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.

H. HEIM, Ober-Döbling bei Wien.

Skład: Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 42.
Filia BUDAPEST, Thonethof.

Najlepsze PIECE regulacyjne i wentylacyjne do napełnienia.



Wielka szybka siła opalania obok małej wielkości pieca; zupełne i bardzo proste regulowanie paliwa; dowolne trwanie ognia; bardzo prosta obsługa bez czyszczenia; usunięcie niemiłego palącego ciepła; najtańsze opalanie i długa trwałość pieca; dobre przewietrzanie przy użyciu rury wentylacyj 1 piec może opalać aż 3 pokoje. Centralne przewietrz. opalania dla całych gmachów. Piece dla suszarń Znak ochronny fabryki odlany jest na wewnętrznej stronie drzwiczek.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. (1933 5-15)



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strumi, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób na bardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we LWOWIE w aptece p. K. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1644-10-)

Młoda Niemka

poszukuje miejsca do dzieci. Włada językiem niemieckim i francuskim — i może udzielać nauki w obu językach.

Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: **M. J. Neisse, Zollstrasse Nr. 16, II. St.** (2182-2-3)

Pensyonat męzki RYSZARDA WILSON

w Krakowie, (2101-2 3
ulica Lubicz L. 3, II. piętro.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY
KATARY piersi i osłabienie piersiowe, SUCHOTY, Astmy

Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie

KROPEL LIWOŃSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

Z Kreozotu drzewa bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego

Pa **TROUETTE-PERRET**

Jest to środek niezawodny, leczący **radykalnie** wszelkie słabości **organów oddechowych,** zalecany przez znakomitości lekarskie jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU
i w głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy *Stęmpel francuskiego Rządu* na każdym flakonie.

W Krakowie w trzech aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [543-20-]

HENRYK SCHWARZ.

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 13,

poleca na **jesień i zimę**

wielki wybór nowości

w materyach na suknie, również **gotowe dolmany, rotondy, paletoty, kostiumy** i t. p.

Zamówienia na wszelką konfekcyę damską przyjmuje Magazyn, i uskutecznia je podług modeli lub żurnali paryskich i berlińskich spiesznie.

Próbki na żądanie. (2154-1-6)

J. & C. BLOOKER, *Amsterdam.*

Szczególnie łatwy do strawienia, obfity w pożywne części.

A. G. IHLE. Główny skład w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4.

Zupełnie czysty holenderski bez tłuszczu

proszek kakaowy,

w okrągłych puszkach blaszanych po $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ kilo.

Szczególnie do polecenia chorym, cierpiącym na żołądek, osłabionym dzieciom i tym, którzy kawy nie znoszą.

BLOOKERA sławna CZOKOLADA,

smacznie przyrządzona w paczkach po 25, 40 i 50 cnt.

Do nabycia u Józefa Voigt & Comp., „zum schwarzen Hund“, Hohermarkt Nr. 1 i **w głównym składzie dla Austro-Węgier u G. A. Ihle w Wiedniu,** Stadt, Kohlmarkt Nr 4.

SKŁAD w KRAKOWIE w handlu Antoniego Hawełki, — we LWOWIE w handlu A. Mańkowskiego, — w STANISŁAWOWIE u Jana Macury. (1789-8-12)

Linia Ostende-Dover

cesar. niemiecka, królew. belgijska i angiel. państwowa służba pocztowa,

przyspieszony przewóz podróżnych między Austryą a Anglią.

Bezpośredni, najszybszy i najtańszy kierunek.

Dwie jazdy dziennie tam i napowrót. — Natychmiastowe połączenie z pociągami pocztowemi i międzynarodowemi pospiesznemi. — Najzupełniejsze bezpieczeństwo. — Wygodne urządzenia. — Łóżka ochronne przeciw chorobie morskiej. — Bezpośrednie niemieckie wagony i wagony do spania we wszystkich pociągach połączenia. — Restauracya. — Osobne kajuty. — Obsługa i staranie o panie przez siedm posługaczek. — Przybicie do wybrzeża stacyj kolejowych.

Bezpośrednie bilety między wszystkiemi wielkiemi miastami stałego lądu i Londynu.

25 kilo pakunku bez opłaty. — Zatrzymanie się we wszystkich głównych stacyach ruty podróżnej. — Jazda z Budapesztu do Londynu w 43 godzinach. — Ceny z Wiednia: I. klasa Fr. 207.75, II. klasa Fr. 153.95.

Bliższych wiadomości udzielają: w Wiedniu Remmelmann, I., Seitenstettengasse Nr. 5; w Ostendzie naczelnik kolejowy; w Dover Pierre Sisco, jeneralny ajent, Strand 3; w Londynie John Giddington, jeneralny ajent, Gracechurch Street 53.

Codzienny przewóz paczek pocztowych, przesyłek wartościowych itd. (1675-5 6)

MYDŁO ROZPUSZCZAJĄCE

wynalezione i własnoręcznie wyrabiane przez

Franciszka Pichlera, c. k. starszego weterynarza w austryacko-węgierskim wojsku,

wylecza wszelką zewnętrzną szkodę i wyrzut skórny u wszystkich zwierząt domowych, usuwa wszelki błąd używania i piękności u koni, wylecza szczególnie wszelkie okulawienie, czy świeże czy zastarzałe, i jest głównie w **chorobach gruczołów, goleni,** szczególniej **zapaleniach ścięgien, odciskach od siodła i zaprzęgu, gruntownym środkiem leczniczym.**

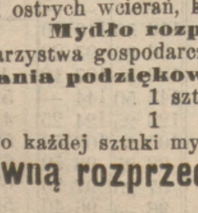
Mydło rozpuszczające jest po części złożone z wyciągów różnych ziół alpejskich i żywic, i niema zupełnie w sobie kantaryd i ostrych wcierań, które wszystkie robią z preparatów merkuryuszowych, bardzo szkodliwych zdrowiu.

Mydło rozpuszczające odznaczone zostało z powodu swych znakomitych przymiotów i szybkich skutków leczniczych przez Towarzystwa gospodarczo-rolnicze, weterynarzy i licznych właścicieli dóbr kilkakrotnie **zaszczytnemi świadectwami i pełnemi uznania podziękowaniami.**

1 sztuka mydła rozpuszczającego 50 gram netto wagi, wystarczająca na 10 chorych koni **złr. 1·20**
1 „ „ „ 120 „ „ „ „ 25 „ „ **złr. 2·40**

Do każdej sztuki mydła rozpuszczającego dodany jest dokładny opis użycia w języku niemieckim lub węgierskim, polskim, czeskim.

Główną rozprzedaż na wszystkie części świata utrzymują **Wasilewski i Pilaski** w **Warszawie.**



Składy dla Austryi-Węgier: w WIEDNIU: Strubecker & Holluber, „zum goldenen Einhorn“ Rothenthurmstrasse, Nr. 7; Wiesznicki & Clauser, Wallfischgasse Nr 8; C. Haubner, apt. „zum Engel“, am Hof Nr. 6; w KRAKOWIE u Józefa Trauczyńskiego apt.; we LWOWIE: u Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt.; w RZESZOWIE u Scheittera i Spół. droguistów; w BIELSKU u J. Stanki apt. i we wszystkich większych aptekach i handlach towarów aptekarskich w kraju i zagranicą.

Celem zapobieżenia naśladowaniom, zaopatrzone jest każde pudełko mydła rozpuszczającego obok umieszczonym urzędownie złożonym znakiem ochronnym i naszą podobizną.

Wasilewski i Pilawski w Warszawie.

(2093-2-10) Odprzedający otrzymują odpowiednią zniżkę.

Marya z Jarczyńskich

JAWORSKA

uczennica Konserwatoryum warszawskiego

udziela lekcyj śpiewu i gry na fortepianie. (2187-2-10

Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych przyjmuje się na mieszkanie i wikt; opieka staranna rodzicielska, konwersacya francuzka i niemiecka. Fortepian w domu do dyspozycyi, warunki przystępne. — Zgłoszenia u właścicielki domu pod Nrem 48 przy ulicy Grodzkiej II. piętro. (2184-2 3)

Publiczna sprzedaż majątku.

Wskutek obwieszczenia c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach do L. 1585 celem zniesienia wspólnej własności, będą **dobra Oświęcim** z przyległościami **Babice** i **Broszkowice** przez publiczną licytacyę sprzedane w trzech terminach t. j. 28 sierpnia, 30 września i 30 października 1884 r. o godz. 10ej przed południem w c. k. Sądzie obwodowym w Wadowicach. Cenę wywołalną stanowić będzie wartość szacunkowa 211,000 złr. Wadyum tej licytacyi złożyć się mające wynosi 21,000 złr. (2042-2-3)

Kuratorem mianowany został Wielmożny adwokat Dr. *Krobicki* z substytucyą Wielmożnego adwokata Dra *Iwańskiego.*

Majątek ten jest nadzwyczaj korzystnie położony na granicy **pruskiej,** kolei **Północnej** i **Transwersalnej** — z roczną pewną intratą 18,000 złr. w. a., budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny murowany bardzo dobry. — C. k. Sąd wadowicki 4 mile oddalony od Oświęcimia, najbliższa stacya kolejowa Zator.

Resztki sukna

dobre i prawdziwie farbowane od złr. 1 c. 30 za metr wzwyż. Za dokładnem oznaczeniem nazwiska i godności, rozsyła **próbki skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm“ w Bernie morawskim.** (2082-3-)

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37 PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

544-15-)

Mężatka

nieszczęśliwa, z dobrego domu, — poszukuje obowiązku *mamki* w domu *tylko katolickim* obywatelskim. Adres: *N. N. 15* poste restante Nowy Sącz. (2178 2 3)

Venus Tycyana

kopia kredką, w ramach za szkłem, jest do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Tomasza Nr. 31 na dole. (2176-2-2)

Plac pod budowę

przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania. — Wiadomość przy ulicy Smoleńsk L. 1 na parterze. (2173-2 6)

Apteka

w miasteczku powiatowem jest *zaraz do sprzedania.* Bliższe szczegóły pod lit. *J. B. Z.* p. rest. Rzeszów. (2183 2-3)

Fortepian

w dobrym stanie, jest do sprzedania. Wiadomość u portyera przy placu WW. Swiętych Nr. 6. (2175 2 3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. dyplomem uznania, nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1809-15)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.



Weyla stołek kąpielowy do ogrzania jest najpraktyczniejszym przyrządem kąpielowym na wieś. Za 3 cnt. można mieć ciepłą kąpiel. Dotychczas sprzedano **7000 szt.** Cenniki darmo. Także na **częściowe spłaty. L. Weyl,** posiadacz c. k. przywileju w Wiedniu, Kärnthnerring Nr. 17. **Wanny kąpiel. do ogrzania, przyrządy natryskowe, lodownie i t. d.** Stołek kąpielowy z piecem kosztuje 20 złr., bez pieca 15 złr. (1975 13-30)

D. Herzla zakład sztucznych

ZĘBÓW

w Wiedniu, dawniej: **Adlergasse Nr. 1.,** teraz tylko:
I., ROTHENTHURMSTRASSE Nr. 35
(róg Kohlmessergasse. (2096 2-3)

Ces. król. uprzyw.

GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4^1/_2$ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (2039-98-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Zakład zabezpieczenia życia i od wypadków

pierwszorzędny, poszukuje uczciwych i dobrze się reprezentujących **zastępców** we wszystkich miastach Galicyi i Bukowiny. Oferty pod Z. S. 4817 przyjmują Haasenstein & Vogler (Otto Maass) w Wiedniu. (2095-2-2)

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych **„Sprawozdanie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie z działu ubezpieczeń na życie.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*